Nr. 260. We Lwowie, Wtorek dnia 22. Sierpnia 1871 **Rok X.**

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie:
w państwie Austrjackiom . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . . 6 „
„ Francji i Anglji . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . . . 20 „
„ Belgji i Szwajcarji . . 18 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczentowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 22. sierpnia.

(Centraliści a wybory. — Deputacja polsko-szląska.)

Centraliści rozpoczęli z ogromnym zapałem kampanię wyborczą, nie możemy jednak powiedzieć, iżby ją zręcznie prowadzili. Jak z rękawa sypią odezwy, które mogą być stosowne na program zasadniczy dla tych, co je piszą, ale u tych, dla których są przeznaczone, wręcz zamiarowi przeciwny skutek wywrzeć muszą.

Taksamo bowiem, jak między Czechami uczuto potrzebę podania ręki do zgody, aby raz już wyjść ze sporów nieznośnych, i dlatego przywódzcy czescy mogli znacznie odstąpić od deklaracji: tak samo i między Niemcami, nawet centralistami, o ile nie widzą dla siebie zysku osobistego ze sporów i waśni prawno-politycznych, silne panuje pragnienie zgody w kołach bardzo szerokich, nawet centralistycznych. Tymczasem odezwy komitetów wyborczych, różnemi drogami utworzonych lub narzucanych, wszelką myśl ugody obrzucają klątwą, i tylko nagą hegemonię Niemców stawiąc jako swój cel i zasadę. Tak więc znaczna część ludności miejskiej, jeśli nie przejdzie na stronę anticentralistyczną, to usunie się od wyborów, tym sposobem pośrednio potęgując siłę przeciwnika.

Potworzono komitety centralne i to z ludzi, osławionych jako nieprzyjaciele kościoła i jako zwolennicy nienawistnych ustaw szkolnych. Te komitety centralne musiały wylać i wydały odezwy, w których z całym fanatyzmem podnoszą swoje zasady, przyjemne dla ludności miejskiej, żydowsko-liberalnej, a tem samem wstrętne w najwyższym stopniu ludności mało-miejskiej i wiejskiej. Tym sposobem ludność ta ostatnia zupełnie opuści kandydatów centralistycznych, a głosować będzie za konserwatywnymi, klerykalnymi. Jeżeli o kogo mogło i może iść centralistom, to właśnie jedynie o ten lud małomiejski i wiejski — a tymczasem wszystko robią, aby go zupełnie odstręczyć. A już przy wyborach zeszłorocznych, nawet sławny dr. Kaiserfeld upadł w swoim dawnym okręgu wyborczym.

Jak widzimy z odezwy komitetu morawskiej szlachty wiernokonstytucyjnej, która niezawodnie wypowiada zdanie i przekonanie całego zastępu tej frakcji szlachty niemieckiej, nie jest ta frakcja tak przeciwną ugodzie, jak sądzono. Potępia ona tylko nadawanie odrębności zamiast należnej autonomii. Jest zatem możliwość, że ta szlachta przejdzie kiedyś do obozu ugodowego.

Nie koniec tego smutnego dla centralistów widoku. Centralny komitet styryjski został opanowany przez „stowarzyszenie niemieckie“, dla swej zarozumiałości i terroryzmu znienawidzone. W ogóle, gdzie komitety lokalne starają się działać praktycznie, tam wstępuje powaga i despotyzm centralnego komitetu, i sprawa idzie na opak. Pojawią się niezawodnie kandydaci, na własną rękę działający; nastąpią kłótnie w łonie stronnictwa, odstępstwa. Już na nowo podnosi we Wiedniu głowę stronnictwo tak zwane „młodych“, które zeszłego roku obaliło Schindlera i jeszcze drugiego staro-centralistę, a w Radzie miejskiej z drobnej garstki w ciągu roku doprowadziło prawie do równości z partją górującą. Otóż należące do tego stronnictwa „stowarzyszenie demokratyczne 9. dzielnicy“ (Neubau) na sobotniem zgromadzeniu nie przystąpiło do uchwał zjazdu pölteńskiego, i na kandydata do sejmu postawiło Loeblicha, który oświadczył, że jest Niemcem, ale i oraz zwolennikiem ugody z Czechami, i przyłączania się do Niemiec nazwał zdradą stanu. Tylko jeden głos mu oponował. Zarazem uchwaliło dla Loeblicha podziękowanie za jego postępowanie w Radzie gminnej.

Ciekawe było piątkowe posiedzenie wiedeńskiej Rady gminnej. Odczytano reskrypt rządowy, zawiadamiający, że tam, gdzie tego ordynacja wyborcza nie zakazuje, mają przy cenzusie być liczone także dodatki do podatków stałych. Rząd motywuje to rezolucją Izby posłów, którą wezwano go, aby dopilnował jednakowego ile możności trybu przy układaniu list wyborczych. To rozporządzenie podwoi nagle liczbę wyborców we Wiedniu, a właśnie ta nowa połowa należy do partji młodo-liberalnej, jakoż pan Loeblich wystąpił w obronie reskryptu rządowego wbrew innym mowcom, którzy namiętnie na rząd uderzyli. Burmistrz odpowiedział namiestnikowi opierając się na statucie gminnym — podczas gdy rząd na krajowej ordynacji wyborczej się opiera, że ułoży listę wyborców sejmowych na podstawie ostatniej listy wyborczej gminnej, a na posiedzeniu Rady kazał przypomnieć, że zatwierdzenie list wyborczych i wydawanie legitymacyj należy do namiestnictwa. Partja staro liberalna, obawiając się upadku, wystąpiła przeciw reskryptowi wołając, że dotychczas tego nie bywało, że łaski od rządu nie potrzebują, że rozszerzenie prawa wyborczego może nastąpić jedynie w drodze prawodawczej i t. p. Mimo to na wniosek Steudla, należącego do młodych liberałów, który nie przeczył tym zarzutom, ale zrobił uwagę, że należy mieć wzgląd na wyborców, odesłano rzecz do komisji prawniczej po opinię.

Godnem uwagi jest, że już dawniej pokrzywdzeni zbyt wysokim cenzusem mieszkańcy Wiednia, podawali petycję do Rady gminnej, aby dodatki do podatków wliczano przy układaniu list wyborczych, że Rada miejska na to przystała, ale „liberalne“ bürgerministerjum nie pozwoliło. A teraz gdy „reakcyjny“ gabinet Hohenwarta nietylko pozwala, ale nakazuje, to oponują — z powodów samolubnych. Rząd na każdy sposób skorzysta — bo albo nakaz będzie spełniony, a wtedy najzacieklejsi centraliści nie dostaną się do sejmu i Rady państwa — albo większość Rady miejskiej wraz z burmistrzem i *Pressami* wszelkiego rodzaju oprze się, wtedy drobni obywatele wiedeńscy, a więc przeważna masa, przejdą na stronę rządu. Anticentraliści doszli w Wiedniu już do takiej odwagi, że na Leopoldsztadzie, tj. w Jerozolimie wiedeńskiej, stawiają kandydaturę Schuselki, czegoby nie robili, gdyby nie mieli nadziei, że jeżeli oni upadną, to centraliści bardzo słabą większością zwyciężą.

Gwiazdka Cieszyńska donosi, że deputacja, która w myśl zgromadzenia Ropickiego udała się do Wiednia, i przedłożyła ministerstwu uchwały zgromadzenia wraz z zażaleniem na gminę Cieszyńską, już powróciła; była przez ministrów jak najlepiej przyjętą.

Centraliści się złoszczą, że rząd zakłada na Morawie dwa czeskie gimnazja.

Francja i Polska.

I.

Głęboka przestroga natchnionego męża naszego, ażeby nieszczęśliwych i złych nie brano za jedno, dałaby się słusznie bardzo zwrócić dziś do wielu braci naszych, tak stanowczo wygłaszających sąd swój i wróżby swe o Francji. Klęski, jakie dotknęły naród ten, dotąd zawsze zwycięzki, głęboko odczuły wszystkie serca polskie, choć niektórzy z nas, po tem co zaszło nad Sekwaną, w wierze swej o Francji zachwiało się, kilku zwątpiło zupełnie — a byli i tacy, którzy jak przelękniony Piotr przed katowską służbą, wypierać się poczęli wszelkich z nią stosunków i znajomości.

Choć w zdrowej masie narodu naszego, były to tylko jednostki, nie możemy jednak tej małej „wiary pominąć“ milczeniem, bo jak mówi poeta, ta raz w świat puszczona „wciąż pracuje i truje i ziębi.“

Ludziom tym małej wiary, patrzącym na klęski Francji, zdawało się, że widzą już jej konanie, że oglądają śmierć zbrodniarza, i poczęli jej złorzeczyć, mszcząc się za doznany w swych sympatjach dla niej zawód i rozwiane nadzieje.

Jeżeli jednak komu tę małą wiarę wymawiać przystoi i wolno, to zaiste nam Polakom, którzy pomimo tylu klęsk i rozbioru ojczyzny, nie przestaliśmy przecie do dziś śpiewać o niej: „Jeszcze nie zginęła“, nie ustaliśmy powtarzać dotąd: że giną narody podłe — a szlachetne i wielkie tylko upadają.

Upadek dzisiejszy Francji, zaprzeczyć się nie da — jest dojrzałym owocem jej przewinień i zboczenia z drogi dziejowego jej posłannictwa; — nie wynika ztąd jednak, iżby pokuta ta skończyć się nie miała, a Francja właściwej drogi swej odnaleleźć już nie była w stanie. Dni pokuty narodu zaiste długie bywają, bo życie ich nie na dnie, jak pojedyńczych ludzi, ale na wieki się liczy; jeśli więc oczy nasze końca jej dziś nie dopatrują, dusze przez wiarę, widzieć go powinny, by nie wątpiły. Bo przyjdzie.

Posłannicze przez Boga namaszczenie narodów, jest ich zarazem życiowem prawem, którego pogwałcenie zrywa natychmiast równowagę i sprowadza klęski. Jako lokomotywa po szynach i równo i szybko zdąża do celu, a chwieje się, pada a często i rozbija nawet, skoro się tylko z nich zsunie, tak bywa i z narodami, gdy zstępują z drogi, którą im Bóg sam do chodu zgotował.

Nic na świecie nie jest igraszką ślepego losu, miałyż by nią być narody — te najwyższe Boże instytucje, jak je nazywa nasz Skarga? Nie. — Jeśli więc wszystko ma swe odwieczne przeznaczenie, wszystko do harmonii i całości myśli Bożej należy, w jaki że sposób sąd nasz o narodzie i jego posłannictwie zależeć może od klęsk, w jakie dziś popada lub prób, jakiemi Bogu nawiedzać się go podoba? W jaki sposób wczorajsza Francja, ów żołnierz Boży, ów rycerz wolności, dzisiaj po przegranej z Prusami, i po komunie, tracić może naraz swój dziejowy charakter i posłannictwo? W jaki sposób wczorajsza do niej wiara nasza, braterska miłość i sympatje, po klęskach i szale jej nieszczęść zmienić się może w niechęć, wstręt lub nienawiść do niej?

Albo więc dotychczasowa wiara i sympatja nasza do Francji nie miała racji i była mylną; albo też dzisiejsze nasze upamiętanie się, czyli refleksja, nie ma żadnej podstawy i jest fałszywym tonem w harmonii narodowych uczuć.

Jeżeli zimna refleksja, czyli rozsądek zawodzi i myli często ludzi, to instynkt i czucie ogólne ludu, nie myli go prawie nigdy. Nie omylną więc była i jest nasza sympatja dla Francji, bo jest instynktowem poczuciem tej łączni i tego duchowego pokrewieństwa, jakiem do wspólnej pracy spoił sam Bóg z sobą te dwa wielkie narody.

Nie dajmy się więc sprowadzić żadnem mędrkowaniem z drogi dziejowej naszej wiary i uczuć, „bo rozsądek, jak słusznie powiada Mickiewicz, bardzo potrzebny w życiu prywatnem, i na codzienne potrzeby wystarczający, niedołężny jest i zgubny, kiedy wyrokuje o środkach tyczących się narodu. Bo rozsądek liczy pożytki na miesiące i lata, a życie narodu obejmuje wieki. Na drodze politycznej uczucie tylko poruszać, a powinność kierować powinna: te tylko nigdy nie mylą. Tylko rozsądek wielki, całej potomności, kroki patrjotów może rozumieć i wytłumaczyć. (*)

Ani przegrana nad Renem, ani Sedan, ani komuna, ani nawet złorzeczenia i mordy braci naszych na ulicach Paryża, chociaż zakrwawiły serca nasze i potoki łez z oczu naszych wycisnęły, nie powinny, nie mogą i nie rozerwą nigdy dziejowych naszych węzłów z Francją.

Francja bowiem jeśli zraniła dziś uczucia nasze, rozwiała nadzieje, i tyle niewinnej krwi polskiej przelała na paryzkim bruku, ileż więcej zhańbiła siebie samą, jakie klęski sobie zgotowała i jakie potoki krwi własnej wylała? Nas zraniła, ale siebie rzuciła w przepaść.

Rozpaczą i zemstą upita, bluźniła Bogu, sobie i światu, nie wiedząc co czyni...!

Nie na wymówki więc i przekleństwa w nieszczęściu swem dziś zasługuje od nas, ale na braterską względność i współczucie. Nie bądźmy jako ci Moskale, co pili wiwaty na klęski Francji pod Sedanem, lub jako ci Niemcy, którzy rannego bojownika kopią nogami, plują nań i naśmiewają się z ran jego, jak ongi żydowie naśmiewali się z cierniowej Chrystusa korony; ani nie naśladujmy również i tych braci naszych, którzy na wieść o klęsce Francji, wołać poczęli o „obrachunki“ i zamiast jak Samarytanin lać jej na rany oliwę, jęli na zbroczoną krwią i okrytą ranami wołać: „oddaj coś winna, póki żyjesz jeszcze!“

Nie naśladujmyż więc złych i małej wiary ludzi, ale raczej idźmy za wskazówką, kędy nas wiedzie chrześciańskie i polskie uczucie, z miłością dla nieszczęścia, nadzieją w odrodzenie i ztą niezachwianą wiarą, że chociażby się sprzysięgły przeciw nam wszystkie żywioły ziemi i wszelkie ludzkie potęgi, nie zdołają przecież sprowadzić ani nas, ani żadnego narodu, z drogi posłannictwa jego, [illegible] skami nawiedzać nie przestanie, póki nie wróci się na prawą drogę. Słusznie więc niedawno wyrzekł nasz serdeczny autor Chorału że:

„Czy chcemy, czy nie chcemy
Czem kazał Bóg — będziemy!..“

---

*) W artyk. „O projekcie dziennika“ Tom IV.

Pierwszy ogródek dziecięcy we Lwowie.

Dobrą nowinę matkom i dzieciom zwiastujemy: Pierwszy ogródek dziecięcy, pierwsza szkoła pomysłu Froebla, otwartą została we Lwowie przez panią Paulinę Pietraszewską.

Dla niejednego z nas mimowolnie nasuwa się tutaj pytanie: któż to był Froebl? co to są jego ogródki? i dla czego cieszyć się mamy tym nowym zawiązkiem instytucji edukacyjnej w naszem mieście?

Na pierwsze z tych pytań rysuje się w umyśle naszym pełna prostoty, nauki i poświęcenia postać niemieckiego pedagoga, którego metoda wychowawcza rozpowszechniona w całych Niemczech, przyjęta w Szwajcarji, w Belgii i Holandji, dziś już i w innych krajach, stosownie do miejscowych okoliczności, mniej więcej pod rozwagę wziętą została.

Fryderyk Froebl, syn wiejskiego pastora, urodził się r. 1782 w Oberweissbach, w księstwie Schwarzburg-Rudolstadt; wczesne sieroctwo po matce otworzyło mu oczy na wartość starań macierzyńskich dla dzieci i stał się apostołem wychowania. Z tegoż samego źródła sierocej żałoby i tęsknoty Brodziński nasz wysnuł pierwsze natchnienia swojej rzewnej muzy.

Froebl uczył się specjalnie nauk przyrodniczych, matematycznych, ekonomii wiejskiej, kilka lat przepędził u Pestallozego w Szwajcarji, bił się w wojnie o niepodległość Niemiec, był mianowany inspektorem muzeum mineralogicznego w Berlinie, a śród tych wszystkich kolei życia, jedna myśl mu przewodniczyła ciągle: myśl poprawy wychowania dzieci, które jest pierwszym punktem udoskonalenia człowieka.

Zbytecznem już dzisiaj byłoby rozwodzić się nad wielkością i wagą podobnego zadania: najgłębsza starożytność rozumiała jego cenę; lubo niemal każda epoka pojmowała je inaczej. Likurg naprzykład zagarnął po swojemu edukacją publiczną w swój system polityczny. Platon w swojej idealnej rzeczypospolitej, która nigdy w życie nie weszła, rozwija cały traktat o wychowaniu; a jak my dzieciom naszym dajemy profesorów chemii, literatury, historji, tak monarchowie perscy wyznaczali niegdyś synom swoim nauczycieli męztwa, roztropności, sprawiedliwości i prawdy.

Widzimy, że nawet najodleglejsze wieki miewały szczęśliwe i głębokie pomysły w wychowaniu, lecz dopiero nowożytnej cywilizacji należy się zaszczyt stworzenia istotnej pedagogii, to jest ujęcia sztuki wychowania w pewien uregulowany, porządny system, wyniesienia jej do godności najwznioślejszej nauki i wydobycia z chaosu dowolności błędnych nawyknień, przesądów i nieświadomości.

Nowożytna cywilizacja tworząc systema polityczne i filozoficzne, musiała koniecznie potrącić o początek człowieka, o kolebkę dziecięcą, przed którą z kolei zatrzymywali się mędrcy i filozofowie, aby odczytać na czołach niemowląt pierwszą zagadkę przyszłości. Taką drogą otrzymaliśmy wychowawcze dzieła ośmnastego wieku, ale i tu ileż było złudzenia i krążenia w niepewności! Po krótkiem doświadczeniu, Locke wydał się zbyt materjalnym, Rousseau za wiele idealnym. Jego Emil, w chwili burzącego się społeczeństwa stworzony, nosi na sobie ślady wstrząśnień rewolucyjnych. Ruina starej społeczności, walka i niepewność moralna i polityczna Francji odbiła się w umyśle piszącego, który oburzony na porządek panujący, usiłuje zerwać z przeszłością i na jej gruzach tworzy raczej wielki traktat o przeznaczeniu człowieka, aniżeli systemat wychowawczy.

Wszelako księga genewskiego filozofa zostawiła niezatarte ślady nietylko w literaturze, w filozofii, lecz co najwięcej w tej chwili nas obchodzi, w wychowaniu. Roussau chcąc odszukać pierwowzór człowieka takim, jakim go Bóg z pod drzewa raju wyprowadził, uczynił zwrot ku naturze, zaczął szukać tej natury w człowieku i w dziecięciu, zaczął też stąpać za jej drogocennemi wskazówkami. Był to krok wielki w wychowaniu, zrobiony w chwili, kiedy urządzenia społeczne, nawyknienia zbytku i mrzonki niedojrzałych pomysłów, oddalały człowieka jak najwięcej od jego pierwotnej prostoty, pogody i szczęścia.

Postępy nauk w ogólności wpłynęły w dalszej kolei znakomicie na pojęcia pedagogiczne; tak zwana nauka poglądu, polegająca na stopniowem, logicznem rozwijaniu wyobrażeń i wiadomości wspartych na bezpośrednim widoku przedmiotu lub zjawiska, o którem mowa — z nauk przyrodniczych i innych przeniosła się w sferę edukacyjną: Metoda ta poraz pierwszy do szkół elementarnych wprowadzona przez Pestallozego, rozwinięta później wysoko przez niemieckich pedagogów, stanowi dziś podstawę szkół niemieckich, a badana i obrabiana przez wielu miłujących ludzkość myślicieli, wydała w pedagogice mnóstwo specjalnych odgałęzień, między któremi mieści się i takzwana metoda wychowawcza Froebla.

Froebel więc nie wynalazł żadnego nowego systemu wychowania, lecz kierując się zasadami nauki poglądu, szukał środków do zrealizowania jej jak najplastyczniejszego w wychowaniu dzieci. Nie szuka on ucznia swego w wymarzonych warunkach, nie otacza go wyjątkowym światem, lecz bierze człowieka, takim jakim on jest obecnie, przyjmuje społeczność taką, jaką ona jest rzeczywiście i kieruje wychowaniem tak, aby śród tej społeczności umiał się stać pożytecznym i zacnym członkiem powszechnej rodziny.

Dziecię wychowane ku temu wzniosłemu celowi, nazywa się wedle metody turyńgskiego pedagoga roślinką a miejsce, w obrębie którego odbywa się wychowanie, nosi nazwę ogródka.

Ogródki dziecięce służą dla dziatek od 2 do 8 roku — metoda wspomniana zagarnia bowiem w sobie owe najrańsze lata życia, które dotąd zostawiano ślepemu przypadkowi, lub są igraszką ciemnoty piastunek.

Tymczasem doświadczenie, obserwacja i nauka przekonały, że każdy najwcześniejszy, naturalny objaw życia dziecięcego jest odgłosem władz jego duszy. Froebel, jako głęboki przyrodnik, widzi w tych objawach wielką siłę przyszłości, podobną do sił takich jak para, jak elektryczność, które pozostawione niedbale, są bezwiedną lub szkodliwą materją, a z których umiejętność i czułość macierzyńska wysnuć może chwałę i skarby ludzkości.

Ale jakież to są te objawy naturalne? odpowiemy na to pytanie słowami pani Marenholtz, której propaganda, poparta usiłowaniami innych zacnych i światłych niewiast, przyczyniła się tak wiele do rozpowszechnienia ogródków w Belgii i we Francji.

Pani Marenholtz wymieniając naturalne objawy życia dziecięcego, kładzie zaraz przy nich środki, za pomocą których metodą Freblowską spożytkować też objawy w ogródkach.

I tak:

Pierwszym objawem życia dziecięcego jest ruch. Froebel korzysta z tego objawu, aby systematycznie wprawiać w ruch członki, za pomocą szeregu małych ćwiczeń gimnastycznych, uorganizowanych w taki sposób, aby ćwiczyły wszystkie członki — zwłaszcza rękę.

Spiewki towarzyszące tym ćwiczeniom, a zawarte w dziełku: „Pogadanki macierzyńskie“, dają dziecięciu pierwsze wyobrażenia rzeczy i wyrazów — służą także do kształcenia słuchu.

Potrzeba, jaką dziecię czuje dotykania się każdej rzeczy dla lepszego jej pojęcia, jest środkiem naturalnym do kształcenia zmysłów i zaprowadzenia porozumienia między niemi i umysłem.

Rozwijanie zmysłów nie znaczy pochlebianie im, lecz znaczy ujęcie ich w karność i przyzwyczajenie do posłuszeństwa wrażeniom umysłu; w tym leży punkt wyjścia dla umysłowego rozwoju, a edukacja moralna bez tej karności jest niepodobną wcale.

Potrzeba poznawania prowadzi dziecię do tego, żeby wszystko badało i dotykało. W pierwszych latach ono nie zdaje sobie sprawy z tego, co widzi, lecz z tego, co robi. Dla tego też Froebel od początku życia daje im do zabawy ciała twarde, formy oznaczone, zaczynając od kuli kształtów sferycznych, jako punktu wyjścia dla wszystkich innych kształtów.

Dziecięciu zawsze potrzeba zajęcia ręcznego, plastycznego, któreby coś przedstawiało i zadawalniało jego chęć robienia czegoś. Bo człowiek w rzeczy samej rodzi się artystą, producentem, wynalazcą, tworzycielem wreszcie w granicach sił swoich — jako istota, na obraz Boga stworzona.

Ale dziecię samo sobie zostawione, dotyka po omacku, nie dosięga celu i nie urzeczywistnia tego, coby urzeczywistnić mogło. Froebel daje im wraz z właściwymi materjałami środki łatwe do urzeczywistnienia z nich swoich pomysłów na korzyść jakiego niebądź dzieła.

Ten sposób pracy przyjemnej, ćwiczącej zręczność ręki, uczy zarazem patrzyć, badać, porównywać z większą dokładnością i łatwością — a łatwość i dokładność są pierwszymi warunkami do zrozumienia.

Śledząc dalej instykta dzieci, widzimy, że one pragną coś uprawiać, czemś się opiekować, zajmować. Taka opieka wywołuje sympatję dla przedmiotu opieki: uczy kochać. Dla rozwoju moralnego niech dziecię wcześnie uczy się mieć staranie o jakimś przedmiocie i dopełniać względem niego małe obowiązki. Jeżeli nie nauczyłoby się zrobić ofiary i podjąć usiłowań dla tych, których kocha, nie powściągnie w sobie egoizmu i jego uczucie się nie ukształci.

Czynność dziecięcia urozmaicona dostarczy mu dotykalnych odpowiedzi na te tysiące w jego wieku: „dla czego?“ odpowiadające potrzebie dowiedzenia.

Przy tem dochodzeniu: dla czego? naturalnie dojdzie wychowanie do tej najwyższej i najpotrzebniejszej w edukacji odpowiedzi: Bóg.

Wszystkie te potrzeby czyli objawy dziecięcego życia nie zawsze mogą być zadowolone należycie i uregulowane w edukacji domowej.

Ogródki przychodzą im w pomoc, tworząc naokoło dziecięcia prawdziwe społeczeństwo w miniaturze, gdzie ono ma swoje miejsce, moralność zamienia w czyny, widzi wyższość drugich, uczy się własne zdolności oddawać na pożytek innych itd. Uczy się zgody, miłości, wspólnej pracy. Tam to wreszcie jest zaprowadzona owa najpiękniejsza karność, bo karność przez czynność, która nietylko nie dozwala robić źle, lecz zmusza ciągle czynić dobrze.

Ogródki dziecięce czynią zadość wszystkim tym potrzebom przez stosowne gry, zatrudnienia, zabawy, a materjałem tych wykładów jest: takzwanych sześć darów Froebla, prowadzących stopniowo od kształtów prostych do coraz bardziej złożonych.

Tym sposobem przez ręce dzieci przechodzą z kolei piłka, kula, walec, sześcienny kwadrat, trójkąt, ćwiartki, połowy, a z tego wszystkiego tworzą się śród uciechy i nauczającego opowiadania ogrodniczki, kształty pojęcia, ilości i formy, mieszczące w sobie pierwsze żywioły nauk, sztuk i kunsztów.

Uczniowie cieszą się rezultatami swej pracy i nie nadaremnie, bo wykazy doroczne przekonywają, że wychowańcy ogródków

Promemoria dla szanownych komisyj powiatowych, szacujących grunta.

Od dawna już nie odzywa się p. Krzeczunowicz w gazecie waszej, a nawet nie wydał obiecanego drugiego zeszytu uwag nad szacowaniem gruntów. Czy innemi pracami zajęty, czy myśli, że pisać nie warto, bo członkowie komisyj powiatowych nie będą ani czytać ani myśleć nad tem, co przeczytali? Może się dowiedział, że są komisje powiatowe, których członkowie, schowawszy do kieszeni pierwszy zeszyt uwag jego, nie zastanawiają się nad niemi, zbierają się na posiedzenia w dniu oznaczonym, i aby co prędzej tego samego dnia wrócić do domu, nie zgłębiają rzeczy i uchwalają coniebądź pod wpływem chwilowego usposobienia, według pierwszego lepszego wniosku. Są jednak komisje inne, które korzystają z rad dobrych, i umieją zastosować je do swoich powiatów. Dla tych przynajmniej komisyj warto pisać. Niechże pan Krzeczunowicz zbudzi się i pisze dalej. Milczenie jego powoduje mię, prawdziwego profana, odezwać się, bo chociaż profanem jestem, widzę, że tu i owdzie źle się dzieje, a mam tego dowody z powiatów, które należą do okręgu podkomisji krajowej Tarnopolskiej.

Dawny kataster był do niczego. Grzeszył tem, że obiecał czysty dochód z różnych cyfr, a nie mogąc ani wyśledzić, ani związać tych cyfr między sobą podług rzeczywistości, obmyśliwał dla ułatwienia różne formułki, i te zastosowywał bez względu, czy pasują do stosunków miejscowych, czy nie.

Pozbyliśmy się dawnego katastru, dzięki naszemu Katastrowiczowi. Dziś szacowanie poruczone jest komisjom, złożonym przeważnie z obywateli. Lecz czy uwierzycie, że są komisje powiatowe, które ulegając zapewne wpływowi dawnych urzędników katastralnych, przyjmują znowu niedorzeczne a szkodliwe formułki dawnego katastru, i przygotowują przez to teren do ponowienia innych praktyk tegoż katastru.

I tak n. p. słyszałem o uchwałach pewnych komisyj, które idąc zupełnie w ślad dawnych urzędników katastralnych, Czechów i Niemców, postanowiły cenę cetnara siana słodkiego równą cenie mierzycy owsa, a ceny innych gatunków siana w pewnych między sobą odstępach, i uchwaliły, że słoma równoważy gnojowi, czyli, że koszt produkcji gnoju ma się kompensować wartością słomy.

Do takich uchwał nie potrzeba zaprawdę komisyj powiatowych, na to wystarczą sami dawni urzędnicy katastralni.

Książkowe teorje wskazują, że wartość pożywna cetnara siana dobrego, łąkowego, słodkiego lub koniczynnego, równa się wartości pożywnej mierzycy owsa. Siano to jednak musi być w czas skoszone, i dobrze a sucho zebrane; inaczej bowiem jego wartość pożywna już będzie mniejsza. I tak jest zwykle w naszym kraju, gdzie deszcze świętojańskie przeszkadzają zbiorom pierwszego siana na łąkach dwukośnych, a łąki jednokośne czekają końca żniw, i trawa na nich przerasta i robi się gorszą. Lecz tu nie idzie o wartość pożywną, ale o wartość pieniężną (cenę), a w miejscowa wartość pieniężna siana już z tego powodu musi być w stosunku do zboża mniejszą, że koszt dowozu siana na miejsce konsumcji jest stosunkowo większy. Nadto, ustawa (§. 25) poleca obliczać dla powiatu cenę normalną głównych gatunków zboża na podstawie cen targowych, a dla siana na podstawie miejscowych, praktykowanych w gminach; ceny przeto siana muszą w stosunku do cen rzeczonego zboża wypaść znacznie niżej od tych cen, jakieby wskazywała wartość pożywna siana. Dodajmyż jeszcze, że siano nie jest produktem handlowym, i prawie w zupełności konsumuje się w gospodarstwie, gdzie znacznie mniejszy przynosi pożytek pieniężny, niż zboże, które w znacznej sprzedaje się ilości. Wszystko to powiedział pan Krzeczunowicz; podał nawet tabelę o stosunkach cen różnych płodów do cen żyta, ułożoną po naradach z obywatelami innymi, którzy z różnych okolic kraju do tego się zjechali. I to wszystko nie skutkowało w tych komisjach, które wolą uchwalać spiesznie, bez pomyślenia nad tem, co uchwalają.

Jednym z największych wydatków gospodarskich jest koszt produkcji gnoju. Wszystka słoma, siano, koniczyna, buraki, inne rośliny trawiaste i głębiaste, owies, średnie zboża inne, kupowana sól, grys, idą na utrzymanie inwentarza, który nadto wymaga obsługi i utrzymania stajen, a w inwentarzu i w stajniach lokowany jest kapitał znaczny, od którego procent należy także do wydatków na inwentarz. Małą część tych wydatków zwraca u nas dochód z inwentarza, większa ich część nie jest pokrytą tym dochodem i znajduje kompensację jedynie w gnoju. Gdzie niegdzie używają do sprawiania pól także gipsu, kości; w górach zbierają często ściółkę leśną. Jakże może komu nawet przyjść na myśl, że koszt produkcji gnoju równoważy tylko słomie, że jej równoważy i w takim powiecie, gdzie włościanie może gnoją $^1/_{20}$ albo $^1/_{30}$ część roli, a mają słomy dość, i słomą lub nawet osuszonym gnojem się opalają, że jej równoważy także w takim powiecie (n. p. brzeżańskim lub podhajeckim), gdzie gnoją raz na 5, 6, 8 a choćby na 10 lat, a nakoniec w górach, gdzie muszą gnoić co 3 lat lub zostawiać pole ugorem, a słomy mają mało do skompensowania z gnojem? Zaprawdę, nie pojmujemy, jak mogły znaleźć się komisje, któreby uchwaliły koszt produkcji gnoju kompensować słomą. Wolimy nie wierzyć temu, iż się znalazły. Cóżby je mogło do tego skłonić? Jeżeli chciały ujść kłopotu wyśledzenia miejscowych cen słomy i gnoju, które nie dają się wyśledzić, to mogły po prostu, zgodnie z prawdą powiedzieć, że słoma i gnój po gminach się nie sprzedają, że więc ceny słomy i gnoju nie mogą być na cetnary wyśledzonemi, i nie może być cena normalna dla powiatu ustanowioną; mogły powiedzieć, że pospolicie cała słoma używa się do tworzenia gnoju, na którego tworze nie jednak są jeszcze inne wydatki znaczne.

Szanowni panowie w komisjach powiatowych, gdzie rzecz popsuliście, tam ją poprawcie; i nikt wam tego wzbraniać nie może. A na przyszłość obradujcie nad każdą rzeczą dokładnie naprzód, zanim uchwalać będziecie. Wybór współobywateli przyjęliście, boście go przyjąć byli powinni, ale musicie także pełnić sumiennie i umiejętnie obowiązki wasze.

Mam pod ręką ceny normalne różnych przedmiotów, uchwalone w komisji powiatowej lwowskiej i rohatyńskiej; te ceny mogą się przydać komisjom innym, szczególnie względem stosunków cen między produktami. W komisji powiatowej lwowskiej uchwalono dla powiatu lwowskiego, na podstawie cen targowych miasta Lwowa, cenę n. a. mierzycy pszenicy 3 złr. 28 kr., żyta 2 złr., jęczmienia 1 złr. 62 ct., owsa 1 złr. 12 ct.; na podstawie zaś osądzonych dat o cenach miejscowych, i podług stosunku z żytem, cenę n. a. mierzycy grochu 1 złr. 90 ct., hreczki 1 złr. 50 ct., kartofel 15 ct.; cenę n. a. cetnara siana słodkiego 60 ct, mięszanego 45 ct., kwaśnego 35 ct., potrawu słodkiego 45 ct., mięszanego 30 ct., słomy ozimej 15 ct., jarej 25 ct., gnoju 15 ct.; cenę dnia 4 konnego 2 złr. 50 ct., dwukonnego 1 złr. 30 ct., pieszego zwykłego 35 ct., pieszego do robót zręczniejszych 60 ct. W komisji rohatyńskiej uchwalono: cenę n. a. mierzycy pszenicy 2 złr. 55 ct., żyta 1 złr. 55 ct., jęczmienia 1 złr. 21 ct., owsa 77 ct., grochu 1 złr. 30 ct., hreczki 90 ct., kartofel 30 ct.; cenę n. a. centnara siana słod. 40 ct., mięszanego 30 ct., kwaśnego 20 ct.; cenę dnia 4konnego 2 złr. 60 ct., dwukonnego 1 złr. 30 ct., 4wołowego 2 złr. 40 ct., 2 wołowego 1 złr. 20 ct., dnia pieszego zwykłego 40 ct., pieszego do robót zręczniejszych 60 ct.

Muszę jeszcze jednego dotknąć przedmiotu. Komisje powiatowe uchwalają w myśl §. 26 ustawy o stopie procentowej, podług której ma być obliczony procent od ceny kupna gruntów, a procent ten przedstawia rentę gruntową, czyli dochód z gruntu. O ile słyszałem od światłych obywateli, procent od kapitałów w nabycie gruntu łożonego, może się przedstawiać w Galicji wschodniej na 4, gdzie niegdzie na $4^1/_2$, w najzachodniejszych powiatach może na $3^1/_2$ lub 3 od sta. Komisje powiatowe powinne po dokładnem zbadaniu rzeczy orzekać o tej stopie procentowej. Gdyby potrzebną się zdawała jaka faktyczna podstawa do takiego ocenienia, najlepiej będzie zbadać kilka przypadków kupna większych posiadłości, których ceny, płacone przez ludzi inteligentniejszych, zbliżają się do wartości rzeczywistej. Przypadki należałoby brać takie, w których posiadłość w chwili jej kupienia była w dzierżawie. Potrąciwszy od czynszu dzierżawnego kwotę odpowiednią za przedmioty do dzierżawy dodane, za procent od kapitału w budynki łożonego, za amortyzację czyli za zużycie budynków, za podatki, ciężary publiczne i za wydatki inne, na właściciela spadające — okaże się czysty dochód, jaki właściciel ma z dzierżawcą, a z porównania tego dochodu z obliczoną ceną kupna, okaże się, jak się procentuje kapitał w nabycie gruntu łożony.

Opowiadano mi, że w jednym powiecie referent stawiał wniosek, aby stopę procentową, wskazaną w §. 26 ustawy, przyjąć na 12 od sta, a to dlatego, że pożyczki zaciągnięte w banku rustykalnym, kosztują włościan 12%. Nie mogę wierzyć takiemu opowiadaniu; nie mogę wierzyć, aby mógł być referentem, kto stawia takie wnioski, naturze rzeczy przeciwne; nie mogę temu wierzyć tembardziej, gdy §. 26 ustawy nie mówi o stopie procentowej od pożyczek, od których wolno dzisiaj brać procent jaki się podoba, lecz wyraźnie stanowi, że: „jako zwyczajna stopa procentowa ma tu być uważaną ta kwota, jaką faktycznie według doświadczeń przynosi w czystym procencie kapitał na nabycie gruntu w powiecie wydany.“

Pozwalam sobie nakoniec przypomnieć radę p. Kreczunowicza, aby komisje powiatowe rozpoznawały ściśle daty o cenach kupna i czynszach dzierżawnych, i dozorowały zestawienie tych dat. Względem tego przedmiotu wydała komisja krajowa lwowska wskazówki (uwagi) z formularzami, do zestawienia dat potrzebnemi, a podkomisje krajowe, krakowska i tarnopolska, przyjęły te same wskazówki dla swoich okręgów, i jak słyszałem, rozesłały je do komisyj powiatowych przed kilkoma już tygodniami. Jakież było moje zdziwienie, gdy przed parą dniami dowiedziałem się od członków jednej komisji powiatowej, należącej do okręgu podkomisji krajowej tarnopolskiej, że o tych wskazówkach nic nie wiedzą. Co to znaczy? Komu przypisać winę takiego postępowania? Członkowie wszystkich komisyj powiatowych powinni się upomnieć, aby im te wskazówki natychmiast zostały udzielone, jeżeli to się jeszcze nie stało.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Warszawa 15. sierpnia.

Donosiłem wam w kilku słowach o poaresztowaniu młodzieży z powodu zawiązanego jakoby przez nią tajemnego stowarzyszenia. Obecnie mogę wam podać szczegóły, które dały początek całej tej sprawie.

Policjant aresztował na ulicy bez ważnego powodu biedaka jakiegoś; przechodzący wówczas młody człowiek ujął się za aresztowanym, wyrzucając policjantowi, iż popełnia nadużycie. Następstwem tej interwencji było, iż nie jednego ale dwóch aresztowanych dostawiono do cyrkułu. Interwenienta osadzono w areszcie i zrobiono rewizję w jego mieszkaniu. Tam znaleziono list od przyjaciela dość zagadkowej treści, naznaczający schadzkę „w wiadomym celu“. Po tej nici udano się do autora listu, gdzie miano znaleźć program stowarzyszenia, klucz do tajemnego pisma i inne rzeczy. To znów spowodowało nowe rewizje, odkrycia i aresztowania. Śledztwo prowadzi się w cytadeli w jak największej tajemnicy, zkąd ani obrotu sprawy ani celów owego stowarzyszenia wiedzieć nie można. Odkryte kółko składało się po większej części z młodzieży gimnazjalnej, pochodzenia żydowskiego. Nie wiemy czy w skutek właśnie tej sprawy, czy też z innego jakiego powodu odbywano temi dniami w mieście mnóstwo rewizyj, między innemi przetrząśnięto pałac hrabiów ordynatów Krasińskich.

Prześladowania emigrantów naszych we Francji poczynają już wydawać owoce. Pewna liczba zrozpaczonych tułaczów naszych stawiła się na łaskę i niełaskę Moskwy. Odsyłają ich wprost z granicy pod konwojem do Warszawy a tu osadzają w cytadeli. Jaki będzie dalszy los tych nieszczęśliwych, nie wiemy; z dawniej uwięzionych niektórzy, jak np. dr. Banzemer, uwolnieni zostali, inni siedzą dotąd w dziesiątym pawilonie, który mieści obecnie w swem łonie około 100 więźniów.

Mówiąc o więźniach, czynię wzmiankę, iż dzienniki moskiewskie wymieniają następujących rodaków naszych, jako zbiegłych świeżo z Syberji. Jest ich dziewięciu: Wereszczaka, Węciński, Dzienolski, Limanowski, Muklanowicz, Nowicki, Rytowicz, Swiderski, Rytkiewicz.

Spasowiczowi jeszcze nie dają spokoju gazety moskiewskie za jego wyrażenia, iż „przeszłość Polski świeci złotem i purpurą“, przeszłość zaś Moskwy „jest jakby stepem rozległym, po którym pohasać można, lecz oprzeć się nie ma naczem.“ W jednym z ostatnich numerów *St. Petersburskich Wiadomości* odpowiedział sam Spasowicz na wszelkie napaści i obelgi, miotane na niego. Z całą godnością i szczerością, powtórzył raz jeszcze jak się zapatruje na historję i na obecne stronnictwa w Moskwie, przyczem przytoczył pogląd swój wypowiedziany w tej mierze jeszcze w r. 1858 w wychodzącem wówczas przez czas krótki polskiem piśmie *Słowo*.

Wydawane w Moskwie czasopismo *Biesieda* zamieściło artykuł p. t. „Sprawa polska“. Autor jest przekonania, że wszystkie środki jakie przedsiębierze rząd moskiewski do wytępienia polonizmu nie doprowadzą do celu. Sądzi przeciwnie, że rząd powinien udzielić Polsce samodzielność narodową, gdyż inaczej Polacy gotowi są rzucić się w objęcia Niemców. *Petersburgskie Wiadomości* zdając sprawę z tego artykułu, zgadzają się z autorem co do udzielenia Polsce odrębnego stanowiska narodowego, nie sądzą jednak, aby ze strony Niemiec Moskwie groziło wielkie niebezpieczeństwo.

W Moskwie a nawet na Litwie dzięki podpalaczom moskiewskim wciąż szerzą się pożary. Swieżo spalił się cały prawie Połock, a później Mohylew, w wielu innych miejscach rozrzucają plakaty, grożące podpaleniem. Opinia publiczna widzi w tem palec nihilistów. Niektóre dzienniki niemieckie donosząc o tych pożarach dodawały, iż i w Królestwie dają się spostrzegać podobne objawy komunistycznych dążeń. Zaprzeczamy temu jak najbardziej stanowczo. Jeszcześmy tak nisko nie upadli, abyśmy bezmyślnie naśladować mieli komunę lub nihilizm. Owszem zaznaczyć można, iż w Warszawie, co jest dość rzadkim w lecie faktem, nie było przez kilka tygodni żadnego, by najmniejszego pożaru. W zeszłym dopiero tygodniu zdarzył się wypadek ognia, lecz źródło jego było całkiem zwyczajne.

Cholera zbliża się do nas ze wszech stron i pewnie nie ominie grodu naszego. Chodzą nawet głuche wieści, iż już miały miejsce jej objawy, dotąd jednak urzędowo nic o niej nie wiemy. Nie widzimy nawet aby przedsiębrano jakieś energiczniejsze środki zaradcze. Mimo rzeczywistej sprężystości i uczciwości tutejszego oberpolicmajstra, sanitarną i moralną policję mamy bardzo opieszałą. Wina cięży głównie na naczelnikach rewirowych, którzy są po większej części tylko łapownikami i obdziercami. Weźmy np. kwestję prostytucji. Istnieją względem domów publicznych i prostytutek dosyć surowe przepisy, te jednak nie znajdują zastosowania, bo nie trudno jest przewodnikom fachu nierządnego pozyskać względność panów rewirowych, na których głównie polega w tej mierze porządek. Od czasu do czasu wyprawia policja prawdziwe łowy na prostytutki, ściga, aresztuje, napełnia niemi całe więzienie w ratuszu, nie dozwala żadnej na krok przejść progu domu nierządu, wszystko to jednak trwa dwa lub trzy dni, a następnie, gdy panowie zwierzchnicy policji wydziału zdrowia publicznego i policjanci rewirowi zmiękczeni zostaną, rzeczy wracają do zwykłego trybu. Odtąd już aż do opłacenia nowego haraczu, prostytucja swobodnie rozpościera się po ulicach miasta; od zmierzchu już kobiety publiczne stadami całemi snują się we wszystkich miejscach, napastując bezkarnie każdego przechodnia. Mnogość wojska konsystującego ciągle w mieście, dopomaga do szerzenia się tej nieszczęsnej choroby społecznej, zwanej nierządem. — Sumienność policji wiele dobrego przynieśćby mogła na tem polu.

Lecz odwróćmy oczy od tej przykrej, lubo niezmiernie ważnej kwestji. Przejdźmy na pole życia umysłowego, sztuki i zabaw Warszawian. Ogródki, dające przedstawienia teatralne, wciąż są przepełnione. Najliczniej odwiedzany jest Tivoli przy ulicy królewskiej.

Teatr letni w ogrodzie saskim również cieszy się powodzeniem. Królikowski powrócił z wycieczek, dotąd jednak nie występuje. Modrzejewska przybyła również przed paru dniami. Tu miejsce na zanotowanie straty, jaką poniosła dramatyczna scena polska przez śmierć najstarszego naszego artysty, Ludwika Panczykowskiego, który zmarł tu w dniu onegdajszym. Przez lat czterdzieści siedm, aż do ostatniej choroby, występował on na scenie, zawsze z niezmiernem powodzeniem. Był on ulubieńcem publiki, bo też w istocie stwarzał on role. Zastąpić go prawie niepodobna. Urodził się w Galicji, w Starym Sączu; żył lat 67, ciesząc się ogólnym szacunkiem jako człowiek wielkiej uczciwości.

Z pola literackiego nie wiele do uszczknięcia faktów. — Unger wydaje zbiór wszystkich dzieł Syrokomli na rzecz pozostałych po poecie sierót i wdowy. Gebetner i Wolf wydają całego Fredrę. Lewental robi podobną edycję wszystkich dzieł Korzeniowskiego. Niepodobna nie pochwalić tego krzątania się. Skoro chwila obecna nie sprzyja twórczości, zapoznajmy się dobrze z tem, co szczęśliwsze dały nam czasy, spopularyzowanie zaś znakomitych pisarzy naszych będzie tem łatwiejsze, iż wydania rzeczone odznaczać się będą taniością, dającą możność mniej zamożnym posiąść tyle szacowne pisma. Do pocieszających objawów na polu mecenasostwa piśmiennego, należy ogłoszenie redakcji *Przeglądu Tygodniowego*, iż obowiązuje się wypłacić rubli sto na rzecz wydawnictwa dzieł Supińskiego. Jeżeli wiadomość ta nie doszła dotąd do Lwowa, powtarzamy ją celem uwiadomienia kogo należy. *Przegląd Tygodniowy* przoduje pismom tutejszym żywotnością, krytycyzmem życia społecznego i w ogóle budzeniem ruchu wobec rozsiadłej w piśmiennictwie perjodycznem martwoty. Jeżelim wam jeszcze nie zrobił wzmianki o wyjściu psychologicznego studjum „O wolności woli“, to teraz domieszczam o tem wzmiankę. Autor tej pracy, p. Ochorowicz kilka już w tym kierunku napisał rozpraw; jestto młody pracownik, budzący wielkie nadzieje.

W końcu lipca i w ciągu sierpnia Warszawa wyludniła się bardzo; u waszych wód galicyjskich macie tego jawne dowody. Temi dniami przybyła do miasta naszego księżna Konstantowa. Powiadają, iż dotąd żywi wiele sympatji dla Polaków. Zyczyła sobie, aby jej zatańczono mazura w letnim teatrze, i aby wystąpił Zółkowski z Popielką. Zyczeniu temu stało się zadość.

Od kilku dni panują tu dotkliwe upały.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*: Niemcy w Prusach Zachodnich nie tylko nie zrzekli się zamiaru uroczystego obchodzenia w roku przyszłym rocznicy stuletniej podziału Polski, aktu potępionego przez wszystkie narody ucywilizowane a nawet przez własnych ich historyków, lecz nadto, ażeby uroczystość tę należycie przygotować, poruszają sprawę tę już na sejmikach powiatowych. I tak dnia 14. bm. toczyła się kwestja ta na sejmiku powiatu starogardzkiego. Pan Kalkstein z Klonówki i dwóch jego towarzyszów, posiadających nadto pełnomocnictwo dwóch innych członków sejmiku powiatowego zaprotestowali, jak donosi *Danziger Ztg.*, przeciwko radośnemu obchodowi tego niesłychanego w dziejach gwałtu. Niemcy jednakże, podług swego zwyczaju, nie zważali na usprawiedliwiony protest Polaków i wybrali radzcę ziemiańskiego, Neefe'go deputowanym na naradę, mającą się odbyć w Gdańsku lub Królewcu względem sposobu tegoż obchodu. Jeżeli do znęcania się nad ujarzmionym narodem polskim czegoś jeszcze nie dostawało, to dopełniłby miary tej uroczysty obchód na polskiej ziemi aktu zniszczenia samodzielności rzeczypospolitej polskiej. Zaiste cynizm nigdy dalej posuniętym być nie mógł. A jednak chce się nań zdobyć wielki naród niemiecki który się świeżo w imię narodowości zjednoczył, który w imię nieprzedawnionych praw do ziem, ongi do Niemiec należących, anektował francuskie prowincje Alzacją i Lotaryngią wbrew ich woli. Ażeby podobną zasadę zastosować do Prus Zachodnich, nie waha się prasa niemiecka fałszować historji, poważając się nazywać zabór tej prowincji „Wiedervereinigung“, jakby jej nie było dostatecznie wiadomem, że prowincja ta przed oderwaniem jej od Polski nigdy do Niemiec nie należała, chyba z tytułu, że ją ujarzmiał zakon krzyżacki, złożony z przybłędów w całego świata a który okrucieństwami swemi zmusił ją do oddania się pod opiekę króla polskiego, Kazimierza Jagiellończyka i do dobrowolnego się później zlania z rzecząpospolitą polską,

Tenże sam *Dziennik* przypominając, że na ostatnim sejmie prowincjonalnym zostało zaniesione jednomyślne żądanie do komisarza królewskiego czyli naczelnego prezesa, hr. Königsmarcka, aby u odpowiednich władz rządowych poczynił stosowne kroki w celu przywrócenia zachwianego w wielu przypadkach waloru instrukcji ministerjalnej z dnia 24go maja 1842 i rozciągnienia takowej na instytucje szkolne, założone po 1842 roku w granicach W. ks. Poznańskiego. Wyraża nadzieję i nie wątpi, że hr. Königsmarck dołoży wszelkich starań, by zaprowadzonym został wszędzie gdzie trzeba język polski w wykładach szkolnych, przyczem wzywa obywateli krajowych, aby pomimo uchwały sejmu nie przestawali czuwać nad tą ważną sprawą. Zyczymy mocno, aby nadzieje *Dzien. Poznańskiego* w hr. Königsmarck'u pokładane ziściły się, lecz nie wierzymy temu w zupełności, albowiem wiadomą nam jest zła wola i cynizm rządu pruskiego w tym względzie.

Gołos utrzymuje, iż do komitetu do spraw Królestwa Polskiego wniesiono projekt rozciągnięcia na warszawski okręg konsystorjalny ewangielicko luterański ustawy kościoła ewangelicko-luterańskiego w cesarstwie z pewnemi zmianami, odpowiedniemi okolicznościom miejscowym. Tenże dziennik powiada, że między ministrami spraw wewnętrznych i dóbr państwa toczą się porozumienia o zastosowanie do żydów rolników ogólnych przepisów co do osób stanu wiejskiego.

Część kolei żelaznej według *Gazety Warszawskiej*, Kijowsko Bruskiej od Kijowa do Zmerynki, łącznie z odnogą ze stacji Kozarynowo do Berdyczewa, ma być w zupełności ukończoną w bieżącym miesiącu lub najdalej w pierwszych dniach września, na przestrzeni 278 wiorst (prawie 40 mil).

Jeszcze nie dość Moskalom tych środków, jakich użyli w celu wydarcia Polakom dóbr ziemskich na Litwie i Rusi. W zamiarze ostatecznej i zupełnej, aż do szczętu grabieży, wysadzili oni teraz nową komisję dla obmyślenia nowych środków gwałtu i grabieży. Oto co piszą w tej mierze *Moskowskija Wiedomosti*:

Na wniosek jenerał-gubernatora wileńskiego, utworzono przed kilku miesiącami komisję dla załatwiania różnych kwestyj dotyczących rozszerzenia moskiewskiej własności ziemskiej w prowincjach zachodnich, które to rozszerzenie w raporcie jenerał-gubernatora z jego trzechletniego zarządu, uznano za potrzebujące energicznych środków. W sprawozdaniu tem między innemi powiedziano, iż dopóki nabywającym majątki ziemskie, nie otworzy się łatwego, rozległego kredytu, dopóty nie można spodziewać się pomyślnego szerzenia się moskiewskiej własności ziemskiej. Kredyt miejscowy w skutek różnych okoliczności, jest bardzo ograniczony i do najwyższego stopnia niekorzystny. Petersburgskie Towarzystwo wzajemnego kredytu ziemskiego, któremu wyznaczono sumę 5,000.000 rsr. dla wspierania osób pochodzenia moskiewskiego w nabywaniu własności ziemskiej, według słów jenerał-gubernatora spełnia swe zadania w sposób najzupełniej niezadawalający. Pożyczki przez nie udzielane są zbyt szczupłe, a sposób szacowania dóbr niezadawalający. Od zagajenia swych czynności do r. 1871 Towarzystwo dało na zastaw 92.313 dziesięcin gruntu w guberniach Wileńskiej, Kowieńskiej, Grodzieńskiej i Mińskiej tylko 54 pożyczki na ogólną sumę 667.800 rubli; a przytem większa liczba tych co otrzymali pożyczki należała do pierwotnych mieszkańców kraju, nie zaś do nowych moskiewskich nabywców. Warunki stawiane przez Towarzystwo, szczególniej dla niebogatych nabywców, są niekorzystne. Jenerał-gubernator uważa za konieczne, aby rząd sam wspierał nabywających majątki, nie cofając się przed żadnemi stratami, jakieby pociągnął za sobą dalszy rozwój tych tak ważnych interesów.

Francja.

Sprawa przedłużenia władzy p. Thiersa zajmuje całe dziennikarstwo francuskie. Obok dwóch wniosków, znanych już dobrze, Rivet'a i Adnet'a wysunął się teraz trzeci wniosek pana Chambrun, który ma dążyć do pogodzenia poprzedzających wniosków, a polega na tem, że na czas nieokreślony ma się przedłużyć władza p. Thiersa, który ma nosić tytuł prezydenta Rzeczypospolitej. W ustaleniu tego tytułu jest już pewne przesądzanie stałej formy rządu, co sprzeciwia się umowie zawartej w Bordeaux, że kwestja stałej formy rządowej nie będzie rozstrzyganą aż po zupełnem wewnętrznem przeobrażeniu Francji.

Dzienniki prawicy oskarżają republikanów o złamanie umowy z Bordeaux. *Siécle* odpowiada na to: „Monarchiczne dzienniki zapominają o wniosku Dabirela i wściekłych interpelacjach Mortimera Fernaux. Jak długo spodziewały się, że prowizorjum zrodzi przychylną dla nich krizys, nie była dla nich umowa z Bordeaux traktatem, ale po prostu mostem. Zerwanie, którego życzono sobie w chwilach wysokolotnych nadziei, jest teraz, kiedy nadzieje rozwiały się, przedmiotem ich obawy. Jakże się ma rzecz właściwie z tym paktem z Bordeaux? Była to umowa pomiędzy Zgromadzeniem narodowem a naczelnikiem władzy wykonawczej, mocą której z obu stron obowiązywano się oddać z całym patrjotyzmem sprawie odrodzenia kraju, zagojeniu ran zadanych nieszczęśliwą wojną, oswobodzeniu ziemi z pod obcej okupacji, naprawieniu dróg i ożywienia handlu i przemysłu, przywrócenia regularnego chodu machiny rządowej, jednem słowem, sprawie przywrócenia Francji do jej normalnego stanu. Narodowe Zgromadzenie wraz z naczelnikiem władzy wykonawczej chciało kwestje konstytucyjne zostawić na stronie, i obie strony zobowiązały się nie zajmować się ostateczną formą rządu, aż dopiero po zupełnem przeprowadzeniu wewnętrznej reorganizacji.

„I jakże kraj przyjął ową umowę? Jako zgodę rozumną, a przecież jako jedyną, do podpisania której Zgromadzenie narodo-

---

przybywający do szkółek elementarnych, przewyższają kolegów swoich bystrością zmysłów i objęcia, biegłością w naukach lub w rzemiosłach.

Takie rezultaty przyczyniły się najwięcej do rozpowszechnienia metody Froebla; rząd pruski zajmuje się dziś zastosowaniem takowej do szkół ludowych w całem państwie.

Hamburg i Berlin szczycą się znakomitemi szkołami dla swoich ogrodniczek (Kindergärtnerin). Berlińskie stowarzyszenie ludowego i rodzinnego wychowania na szerszą skalę założyło prawdziwe pedagogium dla wyższych nauczycielek Froeblowskich. Uczennice, nie mogące dosięgnąć tego wysokiego szczebla, pozostają na stopniu pomocnic lub tylko piastunek, oddając i z tego miejsca bardzo ważne usługi rodzinnemu wychowaniu.

Rozgłos berlińskiego pedagogium zwabił mnóstwo matek do odwiedzania go i do przyswojenia sobie wybornej metody, rozprzestrzenionej przez uczniów i zwolenników Froebla, na korzyść swoich kółek domowych; niedawno jeszcze widzieliśmy tam książęce i królewskie matki, asystujące lekcjom wychowywania dzieci.

Mamy nadzieję, że z czasem i u nas podobne zakłady się rozszerzą,— materjału wprawdzie mamy jeszcze tak mało, ogrodniczki dla nas jeszcze się nigdzie nie kształciły, a jednak gorliwość prywatna już czynność swoją w tym kierunku rozpoczyna.

Oto pierwszy ogródek dziecięcy już zaczyna się zielenić w naszem mieście pod opieką ogrodniczki, która poznawszy dokładnie w wybornej szkole genewskiej metodę Froebla, zużytecznić ją pragnie na pożytek krajowy. Już widzimy roztropne matki, prowadzące tam za rączki maleńkie dzieci swoje zrana, aby je o południu uściskać weselszemi, uważniejszemi, lepszemi niż były wczoraj.

Dla miłujących przyszłość młodziutkiego pokolenia jest nie małą pociechą ten nowy promień światła przed główkami dzieci błyszczącego, dlatego też nie wątpimy, że obojętność przygasnąć mu nie da, i że wszyscy z radością powitają pierwszą szkółkę Froeblowską, pierwszy ogródek dziecięcy pani Pietraszewskiej we Lwowie.

Antonina Machczyńska.

we było uprawnionem; gdyż pomiędzy wyborcami a wybranymi z 8. lutego zachodziło ciche porozumienie, że Zgromadzenie narodowe w Bordeaux jedyny tylko mandat mieć będzie, a mianowicie mandat położenia kresu wojnie. Deputowani jednak nie tak zupełnie rzecz tę pojmowali; usiadłszy na swoich krzesłach, kiedy już pokój był zawarty, zdawało się im, że należy uwieńczyć budowę białemi chorągwiami, które z sobą w kieszeni przynieśli. Wybory municypalne, które powszechnie w duchu republikańskim wypadły, były jakby pierwszem ostrzeżeniem kraju dla paladynów rojalizmu, wybory 2. lipca przyniosły jeszcze wyraźniejszą naukę."

Sądy wojenne ciągną swoją robotę w Wersalu nie budząc wielkiego interesu w publiczności. Na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego w dniu 16. sierpnia p. Raoul Duval wniósł następną interpelację do ministra wojny:

„Sądy wojenne zasiadają już w tej chwili. Na ławie oskarżonych zasiadają członkowie komuny: Billioraj, Ferré, i inni. Otóż miałem w ręku dekreta podpisane zarazem przez pp. Ranc, Billioraj itd. P. Ranc był członkiem komuny aż do 10. kwietnia. Aż do tego dnia podpisywał dekreta wydawane przez komunę, a mianowicie dekret o zakładnikach. Zapytuję, jakim sposobem może p. Ranc zasiadać najspokojniej na ławach rady municypalnej Paryża, kiedy inni członkowie komuny, nawet tacy, co przed nim jeszcze wzięli dymisję, stawieni są przed sąd wojenny" (Bardzo dobrze! po prawicy.)

Gambetta. Chcecie z Izby narodowej zrobić Izbę donosicieli. (Hałas!)

Minister wojny. Panowie, p. Ranc podał się o dymisję, jako członek komuny, nie 10. ale 6. kwietnia; podczas walki nie aresztowano go, ponieważ nikt o tem nie myślał. Odtąd upłynęło już dużo czasu. Wszystkie akta oddane zostały sądom wojennym. Świadectwa te są przedmiotem surowego badania i jeśli okaże się wspólność pomiędzy czynami pana Ranc a zbrodniami komuny, pan Ranc zostanie aresztowany, jak byli aresztowani inni, kiedy się sposobność przedstawiła.

Do *Gazety Kolońskiej* piszą w d. 11. sierpnia: Jedyną demonstracją bonapartystowską, która wczoraj tu odprawiono, była msza na cześć ex-cesarza Napoleona w kościele St. Augustyna, na który znajdowali się najznakomitsi przedstawiciele bonapartyzmu. Między innymi widziano tam byłych ministrów Rouher, Béhic, Busson, Billault, Picard, Clement Duvernois i Jerome David, dalej Nieuwerkerke były dyrektor muzeów, de Sauby, margrabia de Girardin, jenerał Castelnau, hrabia Casabranca, hrabia Benedetti, były poseł w Berlinie, Alfred Darimon przeszedł na stronę cesarstwa, było także wiele dam, księżna Metternich, znana z bliskiej zażyłości z cesarską rodziną, nie przybyła. Głośnych demonstracyj podczas mszy ani po mszy nie było, co było szczęściem dla tych, którzy się znajdowali w kościele, albowiem policja miała rozkaz wmięszać się natychmiast, jak tylko coś najmniejszego zajdzie.

„Przywództwo bonapartyzmu w ostatnich czasach mianowało często zgromadzenia u pana Rouher. Już kiedyś wam pisałem, że bonapartyści odnawiają stosunki swoje z Internationale, ponieważ mają za jej pomocą przyjść do steru; w rewolucji zeszłej i przewrocie 1848 robotnicy szli również ręka w rękę z bonapartystami."

Moskwa.

Czeski *Pokrok* temi dniami zamieścił nader interesujące wyznanie, a mianowicie, że ambasada moskiewska w Wiedniu cichaczem werbuje oficerów czeskich z armii austrjackiej do armii moskiewskiej. Użyliśmy słowa „wyznanie", albowiem dla nas fakt podobny nie jest zupełnie ani dziwnym, ani niespodziewanym. Może on być „eine ungeheuerliche Nachricht" dla Niemców, lecz nie dla nas. My wiemy dobrze, że oddawna różni emisarjusze moskiewscy w przeróżnych celach bezkarnie nurtują po krajach Austrji, i z pewnym rodzajem litości czytamy podobne, jak napr. w *Tagblattu* słowa, który mówi: „Gdyby ta wiadomość pochodziła z polskich gazet, tobyśmy za nią nie dawali żadnej wiary, ponieważ wiemy, jak często Polacy w celach wzbudzenia nieufności i zgrozy do moskiewskiego państwa, przesadzają w faktach, lub całkiem je stwarzają" i t. d. (Niech *Tagblatt* wskaże nam choć na jeden fakt, podany przez polskie pisma o Moskwie, któryby nie był prawdziwym. Zaślepienie niemieckie uważało go tylko za takowy; p. r.) Wracając do werbunków moskiewskich, zamieszczamy tu jeszcze warunki czyli raczej korzyści, jakie rząd moskiewski obiecuje oficerom austrjackim czeskiego pochodzenia. Korzyść ta jest ni mniej ni więcej, jak dwa stopnie wyżej nad zajmowane w służbie austrjackiej; tym sposobem kapitan pominąwszy stopień majora, zostałby od razu podpułkownikiem. Wierzymy zupełnie *Pokrokowi*, zdaje się nam wszakże, że nieprawdą jest, aby rząd moskiewski podobny awans obiecywał; obraziłoby to całą armię moskiewską. Rząd moskiewski ma inny środek; może obiecać i dać dużo rubli.

W roku bieżącym odbędzie się w Moskwie wystawa politechniczna. Naturalnie nie zaniedbali Moskale zaprosić nań Słowian, a szczególnie Czechów. W *Birż. Wied.* znajdujemy z tego powodu następujące słowa: „Już znajdujemy w czeskich pismach tekst zaprosin, podpisany przez W. J. Łamanskaho, profesora petersburgskiego uniwersytetu. Uczony profesor z uznaniem i wdzięcznością wspomina o współudziale Czechów w etnograficznej wystawie przed kilku laty odbytej. W imieniu towarzystwa moskiewskich lubowników przyrody, prof. Łamański wypowiada nadzieję, że i tym razem z tąż samą gotowością Czesi pospieszą na wezwanie braci Moskali, i że teraźniejsza, jak i dawniejsza etnograficzna wystawa, posłuży do ścieśnienia więzów przyjaźni między braćmi." — Wezwanie to Czesi przyjęli z współczuciem, powiadają *Birż. Wied.*

Dotąd w pismach moskiewskich dość głucho o zjeździe w Ischl, lecz za to W. X. Helena, wiadomy dyplomata w krynolinie, już przyjechała do Gastein.

Król grecki spodziewany jest temi czasy w Petersburgu. Wagony dworskie miały być już wysłane do granicy. Gazety moskiewskie przytaczając słowa niemieckich, że przyjazd króla greckiego nie ma celu politycznego, pytają, zkąd o tem Niemcy wiedzą?

Proces Wersalski.

„Arcybiskup minął pierwszy kratę, inni szli za nim zrezygnowani, spokojni i łagodni naprzeciwko śmierci i mordercom.

„O. Ducoudray rozpiął sutannę, i wskazał na piersi i serce.

„Widziałem wszystkich zwracających się drogą ku kółku, i pogrążony byłem w rozmyślaniach jako ksiądz, który po raz ostatni widział swego biskupa, i to idącego na męczeństwo. W parę minut potem rozległy się strzały ognia plutonowego.

„Fakta te działy się 24. maja z rana.

„Nazajutrz zamordowano 15 nowych ofiar, między niemi znajdował się jezuita O. Bengy.

Dozorca, który czytał listę skazanych, nie mógł odczytać jednego nazwiska. Zakonnik zbliża się, rzuca okiem na listę, i mówi spokojnie: „to ja!" i idzie za swemi katami na miejsce egzekucji.

„Nie było żadnych użaleń, dodaje świadek, żadnych protestacyj, żadnych płaczów, pożegnań ani błogosławieństw, lecz prostota, spokój, milczenie, które nadawały tej scenie cechę najuroczystszą, cechę prawdziwej wielkości."

Niedość było na tych mordach. Zmuszona opuścić Paryż przed armią, której pochód pewny i nagły byłby ją doścignął w ostatniem jej schronieniu, komuna postanowiła zostawić zwycięzcom swym tylko gruzy.

Natchniony piekielną nienawiścią, a zarazem jako środek potężnego oporu, pożar miał wybuchnąć na wszystkich punktach w miarę, jak powstanie zmuszone będzie cofać się.

Nie ma wątpliwości, że plan ogólny powzięty był w tym duchu. Przedsięwzięto środki do wykonania go. Nagłe wejście wojsk ocaliło Paryż od powszechnego pożaru.

Trzy następujące dokumenta przynoszą pod tym względem niezaprzeczone świadectwo:

Pierwszy podpisany jest przez Ferrego.

„Obywatelu Lucay! Każ podpalić gmach finansów, i wracaj do nas."

4go preriala roku 79.

(podp.) T. Ferré.

Podpułkownik Parent, komendant ratusza, wydał podobny rozkaz:

„Podpalcie dzielnice giełdy; nie lękajcie się.

Podpułkownik *Parent*.

Inny dokument znaleziony podczas śledztwa brzmi:

„Obywatele wytknijcie linię demarkacyjną między sobą i Wersalczykami. Palcie, podpalajcie wszystko, co na drodze naszej. Bez pardonu! bez zwątpienia! Okręg 11ty przyjdzie wam w pomoc, gdybyście byli zagrożeni. Odważnie! a jeżeli działać będziecie, rzeczpospolita będzie ocaloną, zanim minie 48 godzin.

W imieniu komitetu 11tej legii
Dawid."

Ostatni dokument pisany ołówkiem i znaleziony w papierach niejakiego Francois brzmi dosłownie:

„Wyszedłszy z prefektury z Ferrem, członkiem komuny i rozniecіwszy w jej gmachu pożogę, cofniemy się do merostwa 11go okręgu."

Gdyby potrzeba było dowodzić jeszcze bardziej z góry powziętego planu, który kierował ręką podpalaczy, któż nie pamięta, że komuna zażądała od wszystkich kupców dostawy nafty, a dzienniki nie wzdrygały się szerzyć gróźb z tego powodu? Któż nie pamięta grup podpalaczy przenoszących naftę i pochodnie zapalone od pomników publicznych do mieszkań prywatnych.

Dwieście trzydzieści gmachów lub domów prywatnych zostało dotkniętemi pożarem. Gruzy przemawiają tu wymowniej niż wszystkie słowa, i patrząc na nie, ogarnia przerażenie na myśl strasznej klęski, od której cały Paryż został ocalony.

Taka jest panowie w szybkiem streszczeniu kolej faktów, których badanie poruczone jest dziś waszej sprawiedliwości. Jakaż ztąd wypływa nauka? z jakąż bolesną potęgą przypomina to każdemu obowiązki zbyt łatwo zapomniane lub zbyt lekkomyślnie dopełniane.

Niebezpieczeństwo, jakie fakta tu ujawniły, zamiast znikać w miarę słabnięcia wspomnień o niem, zwiększy się jeszcze z czasem.

Jakże zażegnać nowe katastrofy?

Niechaj się każdy obywatel zapyta i z całą energią stawi sam czoło niebezpieczeństwu. Władze publiczne czuwają w sferze swej działalności. Sprawiedliwość poprze to dzieło społecznej obrony z niezachwianą wytrwałością, jaką nakazują tak trudne okoliczności. (Tłumaczenie *Czasu*.)

Kronika.

— **Kurjerek lwowski**. Koncert p. Aleksandra *Chodeckiego* na rzecz budowy teatru narodowego w Poznaniu, odbędzie się we środę, t. j. już jutro. Z programu widzimy, że artysta wybrał kilka arcydzieł literatury poetycznej do oddania ich przy muzyce. Między innemi zaznaczamy uwadze publiczności, wyjątek z poematu „Gwido" Henryka Jabłońskiego, poety wielkiego natchnienia i siły, niestety zbyt wcześnie zgasłego dla chluby naszej, i cudny jęk rozbolałej duszy w „Smutno mi Boże" Słowackiego.... Koncert Chodeckiego urozmaicony będzie muzyką i śpiewem, a o ile to za pewne brać można, słyszeliśmy, że jedna z wysoko wykształconych pod względem muzykalnym dam naszych, przyrzekła swój współudział w tym wieczorku artystycznym. Nie zapomniano słowem o niczem, coby mogło zaspokoić poczucie piękna publiczności. Bilety są do nabycia we wszystkich księgarniach.

Pisząc o lichocie służby telegraficznej w Galicji, zapytuje *Neue freie Presse* czy nie dla tego to taki nieład panuje u nas w urzędowaniu c. k. telegrafów, iż zaprowadzono przy nich *die polnische Wirthschaft?* Na to odpowiadamy, iż właśnie dla tego służba telegraficzna jest u nas do niczego, iż nie wytrzebiono z niej jeszcze zupełnie tych indywiduów, które uparcie starają się utrzymać wszystko *beim Alten — bei der guten alten deutschen Art.*

— **Z Białej** donoszą nam, iż Niemcy tamtejsi pozwalają sobie rozmaitych ubliżających uwag o magistracie lwowskim i w ogóle o Polakach z powodu doniesienia pruskiego pisma *Silesia*, jakoby prezydjum tutejszego magistratu na prośbę jakiegoś tam p. Seidlera o pozwolenie sali ratuszowej do odbycia wykładu, odpowiedzieć miało, że pozwoli sali, ale tylko pod tym warunkiem, jeżeli ów p. Seidler wykładać będzie w języku polskim, ruskim lub francuskim, byle tylko nie po niemiecku. Udaliśmy się do biura prezydjum magistratu i tam udzielono nam następującego wyjaśnienia w tej sprawie:

1. Żaden p. Seidler nie prosił nigdy o salę na wykład;

2. magistrat nigdy nie wdaje się w motywowanie odmowy sali, tylko pozwala jej lub nie, bez podawania powodów — *ergo*

całe doniesienie *Silesii* o owem wrzkomem zajściu p. Seidlera z magistratem lwowskim jest pospolitem kłamstwem, a ci co to powtarzają kłamią także.

— **Z dyrekcji szkoły realnej we Lwowie.** Wpisy uczniów w lwowskiej szkole realnej odbywać się będą w dniach 29. 30. i 31. sierpnia b. r.

— **Dla wręczenia komitetowi narodowej wdzięczności** dla Pawła Stalmacha z powodu jego 25 letniego jubileuszu literackiego, administracja „Gazety Narodowej" otrzymała od Wgo Gątkiewicza 100 złr.

— **Wybory uzupełniające do rad powiatowych**. Prezydjum c. k. Namiestnictwa wyznaczyło następujące termina do przedsięwzięcia wyborów uzupełniających do rad powiatowych;

Uzupełniający wybór jednego członka rady powiatowej w Mościskach z grupy gmin miejskich rozpisuje się na 18. września r. b.

Do rady powiatowej w Podhajcach rozpisuje się wybór uzupełniający dwóch członków z grupy większych posiadłości na dzień 19. września r. b.

Ponieważ wybór jednego członka rady powiatowej Jarosławskiej z miasta Jarosławia, rozpisany na dzień 30 lipca r. b. nie przyszedł do skutku, wyznacza się do przedsięwzięcia tego wyboru nowy termin na dzień 19. września r.b.

Uzupełniający wybór jednego członka rady powiatowej w Kamionce strumiłowej z grupy większych posiadłości w miejsce p. Adolfa Steckiego, rozpisuje się na dzień 19 września r. b.

Uzupełniający wybór jednego członka rady powiatowej w Białej, z grupy większych posiadłości, rozpisuje się na 19 września r. b.

Wybory te odbędą się w dotyczących miastach powiatowych, o godzinie zaś i miejscu wyborów zawiadomieni będą wyborcy kartami legitymacyjnemi które im doręczone zostaną.

— **Wiadomości literackie.** W Paryżu u Martineta wyszedł nakładem Jana hr. Działyńskiego tom trzeci dzieła p. t. „Mowy Marka Tuljusza Cycerona, przełożone przez E. Rykaczewskiego." Jest to pierwszy całkowity przekład mów Cycerona na język polski. Dawne tłumaczenie Siemaszki, Toloczki, tudzież Nagurczewskiego są tylko częściowe. Zresztą jedynie przekład dwóch mów Cycerona przez świetnego stylistę Nagurczewskiego nazwać można prawdziwie godnym krasomowcy łacińskiego. Przekład Rykaczewskiego odznacza się tak wiernością jak i pięknością języka polskiego.

— **Otrzymaliśmy** następujące pismo:

Szanowna redakcjo. Wzmianka w nrze 258. *Gazety Narodowej,* jakobym ja należał do koła stenografów *Gaz. Narodowej* mogła zrodzić mniemanie, iż między mną a *Gazetą Narodową* istnieje jakiś stosunek kontraktowy, na mocy którego byłbym obowiązany, dostarczać tejże stenogramów. Gdy jednakże rzecz się tak niema, upraszam szanowną Redakcję o łaskawe sprostowanie powyższej okoliczności, przyczem mam zaszczyt itd.

Lwowski korespondent „Czasu" (E.)

— **Ogłoszenie**. Dnia 1. września b. r. otwiera się w Tarnopolu seminarjum nauczycielskie o dwóch kursach. Kto chce być przyjętym do seminarjum nauczycielskiego ma się wykazać 1) iż ukończył 15 rok życia; 2) iż wolnym jest od takich widocznych wad fizycznych, któreby mu stały na przeszkodzie w wypełnianiu obowiązków przyszłego powołania; 3) ma przedłożyć świadectwa odbytych nauk, a w razie dłuższej przerwy w uczęszczaniu do szkoły, świadectwo moralności; 4) ma się poddać egzaminowi wstępnemu a w nim złożyć dowody takiego rozwoju umysłowego, jakiego wymaga się od uczniów, którzy ukończyli 4 niższe klasy gimnazjalne lub niższą szkołę realną. Wpisy uczniów zaczynają się 28. i trwają do końca b. m. codziennie od godziny 9. do 12. przed południem i od 3. do 6. po południu. Kandydaci mają w oznaczonym terminie do dyrekcji się zgłosić, albowiem opóźnienie narazić ich może na rozmaite niedogodności.

Od dyrekcji c. k. seminarjum nauczycielskiego.

W Tarnopolu 19. sierpnia 1871.

Dr. Seweryn Dniestrzański.

— **Podziękowanie**. Komitet towarzystwa Opieki Narodowej ma sobie za obowiązek wyrazić najszczerszą podziękę komitetowi, zawiązanemu z gości zdrojowych w Szczawnicy, za urządzenie loterji fantowej, z której połowę czystego dochodu w kwocie 600 złr. wpłynęło do kasy towarzystwa, również wyrazić i tym osobom podziękę, które przyczyniły się do zebrania tak znacznego funduszu na cele dobroczynne.

Lwów dnia 20. sierpnia 1871.

Walerjan Podlewski, prezes Tow.
Wiktor Wiśniewski, członek zarządu.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, realizowanych na placu lwowskim w ciągu tygodnia od 10. do 17. sierpnia 1871. (Ceny w walucie austrjackiej.)

Handel zbożem w celach wywozowych zawsze jeszcze nie ożywiony, pomimo tego ceny są stałe a nawet trochę podniosły się, ceny zaś rzepaku zimowego spadły w skutek małego popytu zagranicy. Notujemy:

Zboża: Pszenica żółta na wrzesień i grudzień ab Lwów 170 f. w. w. 8.50—8.70 zł.

Żyto gotowe dla krajowych młynów 160 f. w. w. 5.70—6 zł. z umową na październik i listopad 5 zł.

Jęczmień 140 f. w. w. na październik ab Lwów w najlepszym gatunku 4.75 zł.

Konopie surowe, cetnar w. w. 12—15 zł. czesane średnie 17 — 18 zł., średnie przednie 19—20 zł., przednie 21—22 zł., bardzo przednie 23—24 zł. Kłaki konopne 8—12 zł.

Len surowy 16—20 zł., czesany średni 21—23 zł., przedni wedle jakości 24—30 zł.

Płótno. Ceny zeszłotygodniowe.

Nasiona olejne spadły w cenie w skutek nizkich cen za granicą i małego popytu, nominalnie notujemy: Rzepak zimowy 150 f. w. w. $13^1/_4$ zł. — ab Przemyśl kupowano po 14 zł. Lnianka ab Lwów 9 zl.

Za okowitę tak gotową jak też z dostawą na później płacą więcej, niż w przeszłym tygodniu, produkt gotowy 80 Tralles 41 miar $19^5/_8$ zł.

Chmiel. Ceny stałe, gatunek przedni cetnar w. w. 90—95 zł.

Wełna. Obrót nieożywiony przy stałych cenach.

W sprawie wystawy dla pszczelnictwa, sadownictwa i jedwabnictwa w Kołomyi. Walne zgromadzenie pierwszego galicyjskiego stowarzyszenia dla pszczelnictwa, sadownictwa i jedwabnictwa rozpocznie się na dniu 1. września b. r. nabożeństwem o godzinie 10tej rano. O g. 12ej nastąpi otwarcie wystawy, o godzinie zaś 3ej po południu posiedzenie; dnia 2. września o godzinie 10ej rano posiedzenie, o godzinie 3ej po południu wykład i ocenienie przedmiotów; dnia 3. września o godzinie 4tej wykład, potem losowanie licznych przedmiotów, dotyczących tych trzech gałęzi gospodarstwa krajowego; los kosztuje 25 ct. wa.

Na walnem zgromadzeniu będą rozliczane następujące pytania: 1. Czy snozy, czy ramki w dzierżonach są praktyczniejsze; ramki jakiej mają być konstrukcji i jakiej długości? 2. jaki ul Dzierżona jest najcieplejszy na zimę, najchłodniejszy na lato i najtańszy w okolicach bezleśnych? 3. Czy niszczenie trutowego czerwu zawsze można zalecać i czy nie może ono za sobą pociągnąć złych skutków? 4. Które miododajne zioła, krzewy i drzewa dadzą się z korzyścią dla gospodarstwa polnego i pasiewnego najbardziej rozpowszechnić. 5. Dobre i ujemne strony zimowania na dworze w zimnych i ziemnych stebnikach. 6) Jaki jest pewny środek zabezpieczenia pasieki od gnilca? 7. Z jakich powodów ma ablegrowanie pierwszeństwo przed naturalną rojką? 8. Jaka miara utrzymać się winna w użyciu młynka miodowego, by miasto wielkiej korzyści nie przyczynił się do zguby pasieki? 9. Jaki wpływ wywiera matka na ciągnienie roboty? 10. Czy mamy się starać o zaprowadzenie innych gatunków pszczół?

Dyrekcja kolei Karola Ludwika zniżyła opłatę na całej przestrzeni od osób udających się na walne zgromadzenie na połowę, od przesyłek zaś na 1 cent od cetnara i mili pod warunkiem jednak, ażeby osoby wykazały się kartą uczestnictwa lub certyfikatem przy nadaniu przesyłek. Jadący na walne zgromadzenie za okazaniem i ostęplowaniem karty uczestnictwa płaci na pierwszej stacji całą należytość, powrót zaś będzie bezpłatny i tylko ma się wykazać kartą uczestnictwa i zapłaconym przy wsiadaniu biletem, który oddaje dopiero przy wsiadaniu na ostatniej stacji. Podobnego zniżenia ceny oczekujemy od dyrekcji kolei lwowsko-czerniowieckiej. Interesowani zechcą jak najwcześniej zgłosi się do podpisanego Wydziału o karty uczestnictwa i certyfikaty. Przedmioty na wystawę przyjmuje się jeszcze do 28. sierpnia; koszta zaś przesyłki takich przedmiotów, któreby mogły wzbudzić ogólne zajęcie, mogłoby stowarzyszenie przyjąć na siebie.

Kołomyja 20. siepnia 1871.

Od Wydziału pierwszego gal. stowarzyszenia dla pszczelnictwa, sadownictwa i jedwabnictwa.

Jan Kobak, zastępca prezesa. *Sławiński*, członek Wydziału.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 21. sierpnia. „Oester. Correspondenz" donosi, że cesarz przyjedzie jutro rano z Ischl do Wiednia. Beust bawi przez dziś w Ischl, przyjedzie do Wiednia jutro wieczór.

Berlin 21. sierpnia. Przybył tu dziś z Petersburga król grecki. Bez zatrzymywania się pojechał do Rumpenheim pod Frankfurtem.

Neapol d. 21. sierpnia. Policja rozwiązała istniejący tu komitet międzynarodowego stowarzyszenia robotników. Przedsięwzięto rewizje po domach.

Aschaffenburg d. 21. sier. Wczoraj popołudniu przyszło tu do wielkiego nieszczęścia na linii kolejowej. Od pociągu ciężarowego oderwało się pod Frohnhoffen kilka wagonów, stoczyły się nazad, i uderzyły o jadący właśnie w tę strony pospieszny pociąg osobowy. Hr. Szapary z Węgier i jakiś Moskal zabici; 7 rannych.

Paryż 12. sierpnia. Rokowania w łonie komisji wybranej dla sprawy prolongacji władzy Thiersowi przybierają pojednawczy kierunek. Publiczne rozprawy zaczną się dopiero w sobotę albo w poniedziałek na przyszły tydzień.

Rząd Thiersa prowadzi bez przerwy z gabinetem berlińskim „pourparles" w kwestji opuszczenia przez Niemców terytorjum francuzkiego. Po tych układach spodziewać się można wkrótce zadowalniającego rezultatu.

Wedle doniesień z Algieru, tamtejsze powstanie Arabów nie potrwa już długo.

Kursa wiedeńskiej Giełdy
z dnia 21. sierpnia 1871
godzina 6 min. 53 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 185.00. Akcje kredytowe 291.30. Akcje banku anglo austr. 258.20. Banku obrotowego 185.00. Kolei Karola Ludwika 253.25. Kolei południowej 181.30. Franko-austr. 120.70. Losy tur. 60.50. Akcje banku budow. 82.80. Losy węgier. 101.30. Kolei państwowej 422.50. Banku związk. 226.50. Kolei Łupk. 164.00. Napoleondor 9.65. Usposobienie: mdłe.

Berlin. Ruble papier. 80. Akcje kredyt. 161. Lombardy $99^3/_4$. Galizier $104^1/_2$. Kolej państwowa $233^1/_2$. Rumuńska $43^1/_4$. Banknoty austr. $82^3/_4$. Usposobienie: przy końcu mdłe.

Wrocław. Pszenica 95, żyto 64, owies 33.

Kursa wiedeńskiej Giełdy
z dnia 21. sierpnia 1871
godzina 2 min. 00 popołudniu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 120.50. Węgierskie kredyt. 116.75. Anglo-austr. 258.00. Unionsbank 270.80. Kolei Karola Lud. 253.50. Kolei siedmiogr. 176 50. Kolei połudn. 181.40. Kolei Alfölda 182.00. Kolei Elżbiety 234.75. Kolei lwowsko-czerniow. 174.75. Węg. Nordost 164.75. Kolei północnej 215.50. Kolei Rudolfa 164.75. Węgierska Ostbahn 00 00. Indemnizacje galicyjskie 75.75. Losy z roku 1864 140.00. Usposobienie: —

Nadesłane.
Do pana Günsberga!

Odpowiedź pańska, Panie profesorze, wcale nie jest odpowiedzią, gdyż esencjonalną część zapytania, to jest: wyjaśnienia rażącej różnicy między analizą pańską a p. profesora Pohla, pomijasz pan starannie i ratując się mylnem twierdzeniem: „że co i w jakiej kompozycji pan profesor Pohl w Wiedniu wynalazł — Pan nie wiesz i wiedzieć nie możesz." Wszakże panie profesorze podałem jasno rezultat analizy profesora Pohla i wyraźnie podniosłem, że tej samej kompozycji odłamek pan analizowałeś, którą pan Pohl analizował, i z której część trzecia jest złożoną w dyrekcji. Na tak jasno postawione pytanie, jasną winna była być odpowiedź, natomiast odpowiadasz pan ogólnikiem i mylną supozycją, że metal jednego odlewu w różnych odłamach, różne składowe części mieć może.

Przyzna każdy choćby nie chemik, iż we wszystkich odłamach jednego odlewu te same cząstki składowe choćby w najmniejszej ilości być muszą, a przecież odkryłeś pan żelazo i antymonium w mych odlewach, które pan Pohl wcale nie znalazł.

Co do żelaza, to jak pan sam utrzymujesz, że nawet początkujący odkryć je musi; a gdy go nie odkrył w mym odlewie, które pan analizowałeś profesor akademii politechnicznej, p. Pohl, widno więc, jak sumienną była praca pańska!

Lwów dnia 19. sierpnia 1871.

August Schumann.

Lwów, z Izby handlowej dnia 19. sierpnia	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	253 50	254 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	174 75	175 75
Banku hip. gal. z wpł. 50%	121 00	123 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	84 70	85 15
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 50	76 00
Banku hipot. gal. 6%	89 80	90 25
Gal. zakł. kred. włość.	91 50	92 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 40	76 00
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	00 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 70	5 77
Dukat cesarski	5 72	5 78
Napoleondor	9 57	9 66
Pół imperjał rosyjski	9 80	9 95
Rubel rosyjski srebrny	1 87	1 94
Rubel rosyjski papierowy	1 61	1 62
Pruskie bilety kasowe	1 80	1 82
Srebro	120 00	121 75
Wiedeń d. 18. sierpnia.		
Papiery państwa austr.		
5% renta austr. w. a.	61 30	61 50
„ „ „ srebrem	71 60	71 70
Pożyczka ost. z r. 1839	301 50	302 00
Pożyczka loter. z r. 1854	95 25	95 50
„ „ 1860	102 70	102 90
„ „ 1864	139 60	139 80
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	125 00	125 50
Oblig. indemniz. gal.	75 75	76 25
„ „ bukow.	73 75	74 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	258 00	258 25
Centralny bank	60 00	61 00
Kredytowy zakład	292 90	293 10
Franko-Austrjackie	120 00	120 50
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	90 00	91 00
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	770 00	771 00
Vereinsbank	111 75	112 25
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	82 00	82 20
Borysl. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	34 75	35 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	182 75	183 50
Karola Ludwika	253 50	253 75
Północna Ferdynanda	2155 00	2160 00
Franciszka Józefa	210 00	210 50
Lwowsko-Czerniow. Jassy	174 50	175 50
Rudolfa	166 75	167 00
Siedmiogrodzka	175 25	175 75
Staatsbahn	422 50	423 00
Południowa	181 10	182 10
Tramway wied.	213 50	213 75
Łupkowska	162 00	163 00
Węgierska północno wsch.	164 00	165 00
„ wschodnia	90 25	90 75
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	90 00	90 50
Bank włościańsk. galicyjski	91 00	91 50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	75 75	76 25
„ „ „ „ 5%	84 00	84 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	96 50	96 75
„ „ 5% w. a.	91 00	92 10
Bodencredit w srebrze 5%	106 25	106 50
„ w. a. 5%	87 00	87 20
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	92 40	92 60
Ferdynanda północna	106 25	106 75
Karola Ludwika dawn.	105 50	106 50
„ „ z r. 1867	101 10	101 30
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	92 75	93 25
„ „ z III. em.	84 90	85 25
Rudolfa	90 00	91 50
Siedmiogrodzkiej	91 75	92 25
Południowej kolei	109 75	110 00
Państwowej kolei	140 50	141 50
(10% podat. prot. srebr.)		
Czeska zachodnia	93 50	93 80
Elżbiety nowa	000 00	000 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	95 50	96 50
Ferdynanda północn. m. k.	91 50	92 00
„ w. a.	87 00	87 50
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	181 00	181 50
„ Rudolfa	15 00	15 50
„ Stanisławowskie	25 00	26 00
„ Keglevich	15 00	17 00
„ hr. Palfy	32 50	33 50
„ ks. Salm	43 50	44 00
„ hr. St. Genoi	32 00	33 00
„ ks. Windischgrätz.	24 00	25 50
„ Waldstein	21 00	23 00
„ ks. Klary	25 50	36 50
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	89 10	89 20
Paryż 100 frank.	47 25	47 25
Londyn 10 ft. szter.	121 05	121 30
Frankf. 100 zł. ol. w p. N	102 25	102 40

KALENDARZ
na rok Pański 1872 pod tytułem
„JEDNOŚĆ"
wydany staraniem Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, jest do nabycia w kancelarji tegoż Towarzystwa przy ulicy Dominikańskiej pod l. 169 m. po cenie 10 c. za egzemplarz.
Połowę czystego dochodu przeznaczono na rzecz Towarzystwa Opieki narodowej 1—3

Wzywam księży Bazylianów Dobromilskich, właściciela wsi Bukowy w starostwie Samborskiem położonej, księdza Prowincjała Maciejowskiego i konzultora tychże Bazylianów, żeby sprawę ze mną do ośmiu dni w sposób ugodowy zakończyli w przeciwnym razie postępowanie wyżej wymienionych księży Bazylianów będę przymuszony publicznie gazetami ogłosić. 2—3

Mieczysław Kozłowski.
Bukowa 19. sierpnia 1871.

Młody i zdolny
Rolnik
poszukuje dzierżawy lub posady oficjalisty przy gospodarstwie za stałem wynagrodzeniem umiarkowanem i tantjemę od czystego dochodu, lub życzyłby sobie kupić majętność ziemską. Może się wykazać wiadomościami teoretycznemi i kilkoletnią praktyką.
Łaskawe zlecenia oznaczone cyframi: **K. G. 232** do **Haasenstein & Vogler, Annoncen-Expedition**, Prag, Graben, 27. 2767 2—3

Handel towarów żelaznych i norymbergskich
Konstantego Iskierskiego
we Lwowie, ulica Halicka l. 244,
poleca swój znaczny zapas
Pługów na sposób Zugmayera, **Koleśnie** do tychże, **Ruchadeł** gotowych i **Blach** na ruchadła, 2683 3—6
Sieczkarni z nożem prostopadłym najnowszego systemu,
Sieczkarni amerykańskich, noży do sieczkarń, **Wag dziesiętnych** (decymalnych) z ciężarkami lub bez tychże.
Za **dobroć** i **dokładność** w wykonaniu powyższych wyrobów, ręczy się.

Ogłoszenie!
Administracja Fundacji hr. Skarbka **sprzedaje** w rewirze Stulsko **150** a w rewirze Brzozdowce **400 sągów** 8 stopowych **drzewa bukowego i grabowego**, z którego część już narąbana reszta zaś najdalej do 1. listopada 1871 narąbaną zostanie.
Jako cenę wywołania postanawia się kwota o 1go sągu 5 złr. 50 ct. i 6 ct. pniowe, a jako wadjum zaś mają chętni dzierżawienia złożyć kwotę 20% od ofiarowanej ceny kupna.
Oferty pisemne mają być podane do Administracji centralnej Zakładu Fundacji hr. Skarbka we Lwowie najdalej do 1. września 1871.
Takowe mają być przez oferenta własnoręcznie podpisane, należycie opieczętowane, ostemplowane i winny zawierać w sobie oświadczenie, iż warunki licytacji są oferentowi dokładnie wiadome i że się takowym zupełnie poddaje.
Warunki licytacji przejrzeć można w kancelarji Administracji Fundacji hr. Skarbka we Lwowie jakoteż w nadleśnictwie w Mikołajowie. 2755 2—2

ARNOLD WERNER
we Lwowie
utrzymuje na składzie:
2750 2—12
PŁUGI a la Zugmayer,
RUCHADŁA czeskie,
WYKOPYWACZE do kartofli,
KOLEŚNIE,
SIEWNIKI rzędowe,
SIECZKARNIE Bentalla,
SZARPACZE do buraków,
GNIOTOWNIKI do słodu,
CEMENT portlandzki,
dtto grodziecki.

Główna wygrana
200.000 złr.,
najniższa wygrana **170 zł.**
Dnia 1. października 1871
nastąpi wielkie ciągnienie przez urząd ustanowionej i poręczonej c. k. austr. pożyczki państwowej z roku 1864 w sumie 120 milion. 983.000 złr.
Pomiędzy 400.000 wygranemi tej pożyczki znajdują się wysokie wygrane: a to: 20 po 250.000 złr. 10 po 220.000, 60 po 200.000, 81 po 150.000, 20 po 50.000, 29 po 25.000, 1 na 20.000, 29 po 15.000, 171 pe 10.000, 352 po 5.000, 434 po 2,000.783 po 1.600, 1. 350 po 500 itd. i po 170 złr. w. a. jako najniższa wygrana.
Żadna inna pożyczka loteryjna nie przedstawia takiej szansy wygrania, jak niniejsza, i każdemu przedstawia się możność przy niewielkiej wkładce wygraną 200.000 złr. uzyskać.
Jeden los z numerem serji i numerem wygrywającym kosztuje 2 złr., 3 losy 5 zł. 7 losów 10 złr., 15 losów 20 złr. w. a. w banknotach.
Łaskawe zlecenia za przystaniem należytości szybko, sumiennie i franko uskuteczniają się; do każdego zamówienia dołącza się urzędowy plan loterji, każde żądane objaśnienie chętnie się udziela a po dokonanem ciągnieniu wykaz wygranych każdemu uczestnikowi przesyła się bezpłatnie, jak również wygrane wypłaca się bezwłocznie. Uprasza się przeto o rychłe zgłaszanie się wprost do domu handlowego:
J. Breycha
w Frankfurt am Main, Grosse Friedbergerstrasse 41. 2734 2—4

Zdolny i wierzytelny
Ajent 2732 3—3
który może się wykazać najlepszemi poleceniami, poszukuje do zastępywania fabrykę, która wyrabia **olejki anyżkowe i kminkowe.**
Łaskawe zlecenia pod adresem: **J. T. 219** do *Haasenstein & Vogler, Annoncen-Expedition* in *Prag.*

Dla drukarni
poszukuję
kilka regałów z kasztami.
Ktoby takowe miał do zbycia, raczy się zgłosić listownie do podpisanego wraz z oznaczeniem cen. **J. Rosenheim.**
Brody. 2772 1—3

Dobra Podleszany 1—3
z przyległościami **Książnice, Tarnawice** i **Rydzów w powiecie Mieleckim**, położone nad Wisłoką pod Mielcem; są z wolnej ręki każdego czasu do sprzedania — Zawierają w sobie pola ornego morgów 854 w trzech częściach pszenicznego. Łąk mor. 149 sąż. 1193. Lasu gornego mor. 720 sąż. 1005. Ogrodów mor. 2. sąż. 1288. Kępy Wikla nad Wisłoką mor. 60 sąż. 720. Wody, drogi i inne nieużytki mor. 112 sąż. 14. Budynki we wszystkich folwarkach i dom mieszkalny w Podleszanach w jak najlepszym stanie. Przewóz na Wisłoce z prawem pobierania myta podług taryfy — Stawna folwarku w Tarnowcu zarybiony. O czem kupujący w każdym czasie przekonać się może osobiście od właściciela, gdyż od wszelkiej korespondencji wymawia sobie.

Mam zaszczyt zawiadomić szanownych rodziców i opiekunów, tudzież i kierowników zakładów naukowych prywatnych i publicznych, że z początkiem nadchodzącego roku szkolnego zamyślam udzielać
lekcje gimnastyki
tak uczniom jak uczennicom pod warunkami, których bliższe szczegóły powziąć można w domu Cznczawy l. 280 ul. Halicka II piętro.
Wiktor Piasecki,
2771 1—3 były nauczyciel gim. u „Sokoła."

M. BOSCOVITZ, OPTYK
we Lwowie, róg szerokiej ulicy, poleca
nieprzemakalne odzienia,
1—3 z rozmaitych materyj, a to:

	od		do		
Białe gumowane					
płaszcze	12 zł.	— c.	18 zł.	— c.	podług wielkości i jakości materji
talmy	„ 10 „	—	„ 18 „	—	
paletoty	„ 8 „	—	„ 11 „	—	
Czarno gumowane					
płaszcze	9 zł.	50 c.	17 zł.	— c.	
talmy	„ 7 „	—	„ 15 „	—	
paletoty	„ 6 „	50	„ 9 „	50	
paletoty dla chłopców	„ 6 „	—	„ 8 „	—	
płaszcze wojskowe	„ 16 „	—	„ 20 „	—	



Oddawna uznany powszechnie jako skuteczna, nieszkodliwa i tania przywraca po kilku razach użycia, *naturalny kolor* włosom siwym, udelikatnia takowe, spędza łupież, i leczy wszelkiego rodzaju wyrzuty naskórne. Dla uniknienia tak licznych fałszowań, oświadczam, że jedynie pp. Mikolaszowi we Lwowie, Trauczyńskiemu w Krakowie, Kullak w Brodach, J. Schnirch w Czerniowcach i p. Wolerowi w Folticzenach sprzedaż mojej prawdziwej wody powierzyłam. 2403 14—18

Bardzo ważne dla
cierpiących na oczy
w niczem co do skutków leczniczych niezrównana od 1822 we wszystkich częściach świata znana i wsławiona
prawdziwa woda do ócz
Dra White, wyrabiana przez Bogumiła Ehrhardt w Grossbreitenbach w Turyngii (na co przy kupnie *osobliwie* należy baczyć) pomogła już *tysiacom na rozmaite słabości ócz, przedewszystkiem działa takowa wzmacniająco i ochrania od oślepienia, takowa używa powszechnej sławy światowej*, co dowodzą nadchodzące codziennie listy *pochwalne i świadectwa.* Takowa jest koncesjonowana i przez *władze medyczne rozbierana* i zatwierdzona jako *najlepszy środek wzmacniający i leczniczy.* Flakonik 10 srgr. 2426 6 10
Dostać można we Lwowie w aptece pod srebr. orłem Zygmunta Ruckera.
Wielmożny panie Ehrhardt! Ponieważ cierpienie mego oka znowu się pogorszyło, jestem zmuszony najusilniej upraszać, byś pan był łaskaw mi jak najprędzej przysłać flaszeczkę wyrabianej przez pana Dr. White pomocnej wody na oczy. Jestem panu bardzo wdzięcznym za przysłaną mi dawniej wodę do ócz, która mi bardzo dobrze robiła. Polecę takową w mojej okolicy jak najlepiej. Z uszanowaniem **Maria Mühlburger,** *Untergimpern in Bairn.*

500 sztuk
fortepianów i harmonij,
ze wszystkich znakomitych wiedeńskich i zagranicznych fabryk u
BERNHARD KOHN
2708 3—6 Wiedeń.


Praga.
w **Wiedniu,** Stadt, Bäckerstrasse N. 20.
Nowe fortepiany i pianina od 280 zl. do 1000 zł.
Harmonie w 12 rozmaitych kształtach i wielkości . . . od 90—800 zl.
Damskie fortepiany . „ 280—800 „
Cenniki i wzory wysyłam franco.

Ogłoszenie!
Administracja Fundacji hr. Skarbka **sprzedaje** w rewirze Oparskim drzewostan na 39 morgach t. j. **grabinę** i **900 sztuk dębów** wycechowanych i numerowanych.
Jako cenę wywołania postanawia się kwota 8000 złr. i 3% jako pniowe, jako wadjum zaś mają chętni kupienia, złożyć kwotę 15% od ofiarowanej ceny kupna.
Oferty pisemne mają być podane do Administracji centralnej Zakładu hr. Skarbka we Lwowie najdalej do 1. września 1871.
Takowe mają być przez oferenta własnoręcznie podpisane, należycie opieczętowane i winny zawierać w sobie oświadczenie, iż warunki licytacji są oferentowi dokładnie wiadome i że się takowym zupełnie peddaje.
Warunki licytacji przejrzeć można w kancelarji Administracji Fundacji hr. Skarbka we Lwowie jakoteż w nadleśnictwie w Mikołajowie i w leśnictwie w Oparach. 2754 2—2

Studentów
na wikt i stancję przyjmuje pewna familja, w tym względzie szczycąca się troskliwą opieką tak co do nadzoru w domu jakoteż prowadzenia się za domem. — Zgłosić się pod l. 721¼ na pierwszem piątrze, czwarty dom od kręconych słupów. 2718 2—3



Żniwiarki Stralsundckie
otrzymał właśnie
Arnold Werner
2757 2—6 we Lwowie.

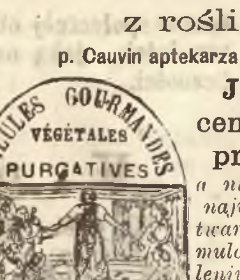
L. 771.
Ogłoszenie.
Gmina miasta Sokala wydzierżawia swoje prawa:
1. propinacji na czas od 1. stycznia 1872 do ostatniego grudnia 1874.
2. pobieranie opłaty od mostu i przewozu na rzece Bugu na czas od 1. stycznia do ostatniego grudnia 1872. 2738 2—3

W tym celu odbędzie się licytacja *ad 1.* 21. września, *ad 2.* 22. września 1871.
Cena pierwszego wywołania postanowiona *ad 1.* na 16 200 złr. *ad 2.* na 1.500 złr. w. a.
Warunki licytacji mogą być każdej chwili w kancelarji urzędu gminnego w Sokalu przejrzane.
Od Zwierzchności gminy miasta.
Sokal dnia 4. lipca 1871.

Ogłoszenie.
Lekarz Weterynarji,
dyplomowany przez **dwie Szkoły Weterynaryjne** w Polsce i we Francji (przez szkołę Paryzką Alfort), **były Obywatel ziemski** i student Akademii medycznej Warszawskiej, od ośmiu lat praktykujący w najważniejszej gałęzi rolniczej wychowu zwierząt domowych, z **chlubne mi świadectwy (mention honorable) udzielonemi za zasługi przez władze krajowe francuzkie**, w interesie zbliżenia swej rodziny, tęskniącej za krajem od 10. lat tułającej się na obczyznie, szuka miejsca w Galicji lub w Poznańskiem, **zarządzającego dobrami, gdzie wychów i ulepszenie inwentarza,** są głównym celem produkcji, lub **zarządzającego stadninami (haras)** w **Galicji** albo w **Węgrzech.**
Zgłosić się można listownie pod adresem: **A. S.** Medecin Vetirinaire d' Epizootie du Canton de Cambrin et a Basses a la Bassec (Nord) (**France**), lub w redakcji dziennika. 2583 10-10

Para Kucyków
wraz z wózkiem węgierskim, jest każdego czasu z wolnej ręki do sprzedania.
Bliższa wiadomość w handlu *F. Wakarecy i Spółka*, w rynku dom Wgo Uziębły l. 155. 1—3

PIGUŁKI
z roślin
p. Cauvin aptekarza w Paryżu



Jest to nieoceniony środek prosty i tani, *a niezawodny* przeciw *najuporczywszym zatwardzeniom żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, reumatyzmom, podagrze, brakowi regularności miesięcznej w wicku krytycznego przejścia* i t. p., w ogóle przeciw *wszelkim słabościom z nieczystości i zepsutych humorów pochodzących.* Zalety tych pigułek dają się streścić w paru wyrazach: przywracają i utrzymują zdrowie. 2499 9—24
Prawdziwe Pigulki Cauvina konserwują się bez uszkodenia czas bardzo długi. Wznalazca od niedawna przygotowuje naumyślnie zastosowane do klimaąu Rosji i Polski.
Znajdują się we Lwowie w aptece pana **Mikolasch;** w Krakowie w aptece pana **J. Trauczyńskiego;** w Brodach w aptece pana **Kullak;** w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. **Ferd. Aug. Galiego i Ludwika Spiessa.**

2535 13—100

Sikawki ogniowe, ogrodowe, kiszki, pompy, wiadra ogniowe Przyrządy dla straży ogniowej.
Fabryka urządzona w roku 1823. Gwarantuje. Illustrowane **cenniki** bezpłatnie.
Wm.
KNAUST
w Wiedniu,
Leopoldstadt, Miesbachgasse, 15, gegenüber dem Augarten.

Przestroga!
Niektórzy przemysłowcy, zazdrośni na liczny odbior
Krala prawdziwych Karolińskich
Ziółek Dawida,
jakim się szczyci we wszystkich okolilach, usiłują fałszywy twarz wprowadzić w handel. i aby dobrze naśladować, używają tego samego opakowania, jaki ma mój towar. Gdy podobne fałszerstwo jest bezskuteczną mieszaniną, a właśnie prawdziwe Krala karolińskie ziółka Dawida, mają własność, że zadziwiająco skutkują w cierpieniach piersiowych i płucowych, usiłują tem mój towar zdeskredytować. Aby temu zapobiedz, zaopatrzyłem każdy pakiecik moim podpisem niebieską farbą na sygnaturze, poczem P. T. szanowni konsumenci łatwo odróżnią prawdziwe ziółka Dawida od podrabianych fałszywych, które nie mają mego podpisu.
Pakiecik kosztuje 20 ct.
Josef Fürst,
2384 2—? Apotheker „zum weisen Engel" in Prag am Poric.
We Lwowie utrzymuje na składzie apteka Zygmunta Ruckera; w Krakowie w apt. p. Krzyżanowskiego i K. Altha.

Zakład
hydrotherapeutyczny
w Sassowie
zaopatrzony w dobrą traktyernię jest otwarty przez całe lato.
Franciszek Medwey,
2705 3—8 Dyrektor zakładu.

Biblioteki stenograficznej
Czasopisma miesięcznego poświęconego krzewieniu
Stenografii polskiej
wyszedł Nr. 8. za Sierpień 1871 (16 stronnic).
Biblioteka stenograficzna począwszy od stycznia b. r. zawiera w każdym numerze jedną lekcję nauki stenografii polskiej układu J. Polińskiego w sposób najbardziej przystępnie wyłożoną tak, iż każdy z tych pojedynczych lekcyj bez żadnej pomocy nauczyciela **w trzech miesiącach** stenografii nauczyć się może.
Tym zaś zwolennikom stenografii, którzy już obznajomieni są z tą sztuką, dostarcza każdy numer Biblioteki stenograficznej starannie wybierane wzory do wprawy w pisaniu i czytaniu stenografią.
Prenumeratę całoroczną 12 numerów (kompletnej nauki stenografii) 3 złr., półroczną 1 złr. 50 ct. należy przesyłać **do Administracji „Gazety Narodowej"**, która na żądanie posela także pojedyncze numera na okaz.
Cały rocznik w handlu księgarskim kosztować będzie **5** złr.

Pragska Akademia handlowa.
Nowy kurs szkolny rozpoczyna się z dniem 1. października r. b.
Jako warunek przyjęcia potrzebnem jest wykazanie się o nabytych wiadomościach w niższej szkole realnej lub w niższem gymnazjum.
Uczniowie korzystają z prawa wstąpienia do jednorocznej służby wojskowej jako ochotnicy, a w razie słabości będą umieszczeni i leczeni bezpłatnie w nowo wybudowanym szpitalu handlowym.
Dokładne prospekty i dalsze objaśnienie udziela najchętniej
2733 2—6 z polecenia rady zawiadowczej:
Karol Arenz, dyrektor.

SKŁAD FABRYCZNY
TAPET i OBIĆ POKOJOWYCH
Roman Strzyżowski i Florentyn Mikoszewski
w Wiedniu,
Kärntnerring. 17 — Palais Wertheim,
poleca się z swoim doborem wszelkich rodzajów tapet i obić, dekoracyj na sufity, listew drewnianych i złoconych, storów i żaluzyj do okien.
Przyjmuje i wykonywa wszelkie
zamówienia pod odpowiedzialnością.
2579 10—30 **Próby i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.**

Dla gości kąpielowych w Franzensbadzie i Karlsbadzie, również dla tych, którzy chcą się leczyć w domu.
Franzensbadzkie błoto mineralne,
przyrządzone z bardzo skoncentrowanych pokładów soli i żelaza (Moorextract) w fabryhach błota mineralnego Günthera & Czernicky w Frazensbadzie, liwerantów błota dla Karlsbadu,
używa się jako środek uzupełniający do kąpieli żelazistych tak w przedkuracjach jakoteż na ukończeniu kuracji osobliwie dla tych, którzy podobne kuracje w domu odbywają, a mianowicie w przypadłościach **niedokrewności w niedoczynności funkcyj,** które później objawiają się jako skutki w słabościach **bladaczki, skrofułach, szkorbucie, w reumatyzmie nerwowym i w stawach, newralgiach, w paraliżach, w słabościach płciowych** itp.
Niesfałszowane do nabycia **we Lwowie** u p. **E. MENDROCHOWICZA, w Brodach** u p. **ADOLFA BYK, w Czerniowcach** u p. barona **A. GOSTKOWSKIEGO.** 2731 3—15

Zwierciadła.
Po **upadłej dewnej fabryce zwierciadeł** urządzono natychmiastową wyprzedaż 6000 białych zwierciadeł w ramach złoconych.
Ceny sprzedaży:

austr. cali długości	szerokości	gładkie zł.	c.	z ozdobą zł.	c.
36	22	12	50	13	25
37	22	13	50	14	—
37	23	13	75	14	25
38	22	13	75	14	25
38	23	14	50	15	50
38	24	15	—	16	—
40	24	16	50	18	—
42	24	19	50	—	—
44	24	21	—	—	—
45	25	23	—	—	—
46	26	26	—	—	—

z przyrządem do stawiania o 15% droższe.
Przy zamówieniach wymaga się nadesłanie 25% jako zadatku, reszta za pobraniem należytości. Opakowanie oblicza się po cenie rzeczywistych kosztów.
Glas-Niederlage,
2730 2—3 **Wien, Mariahilferstrasse 107.**

Faktem jest to,
że niektóre panie posiadały środki, które im nadawały **młodości i ozdoby,** a mianowicie **świeżości, piękności, delikatności twarzy** aż do późniejszego wieku. Sławna dama Pompadour na dworze Ludwika XV. posiadała takową receptę, której środek zachował jej aż do starości wrodzone zalety, o którym nikomu się nie zwierzyla. Papiery, między któremi znaleziono ową receptę, dostały się do arystokratycznej familii, która skorzystała by piękność twarzy zachować. Dr. Rix, który w stosunkach lekarskich zostawał, udało się wglądnąć w te papiery, i podać środek do wiadomości pod nazwą Pasta Pompadour, ktory dotąd jest niezrównanym. Jedyny środek leczniczy i konserwacyjny, zapomocą którego usuwają się piegi, ostudy, pryszczyki, czerwoności twarzy i inne wyrzuty, a przytem nadaje twarzy świeżości dziewiczej. Liczne świadectwa o najlepszych skutkach tej nieprzewyższonej pasty do twarzy, są do przeglądnienia każdemu przystępne. 2365 8—12

Ja Wilhelmina Rix
ostrzegam każdego przed kupnem gdzieindziej ogłaszanej Pasty Pompadour, gdyż takowa jest fałszowana, i nie jest prawdziwą, która nie jest kupiona u mnie w mojem pomieszkaniu, moja pasta niechybi nigdy skutku, jej działanie jest niezawodne. Jedyny środek zagwarantowany. Gwarancja o tyle pewna, że w razie nieskuteczności zwracam pieniądze.
Cena słoika 1 złr. 50 ct. w. a.
Wilhelmine Rix, *Dr. Witwe, Wiedeń, Mohrengasse nr. 14. 1. Stiege, Thüre nr. 62.*
Pisma dziękczynne nie publikują się.

W ZAKŁADZIE GAZOWYM
we Lwowie
jest do nabycia:

Maź drzewowa . ctnr. złr.	1 — ct.
Maź z węgla kamiennego centnar . . . . . . „	2 — „
Kok gazowy . . . . . . „	— 75 „
Sól amoniakalna ctnr. . „	14 — „

W większych ilościach taniej.

GAS-ANSTALT
in Lemberg 2646 3—4
zu haben:

Holztheer pr. Ztner öw. fl.	1 — ct.
Steinkohlentheer „ „	„ 2 — „
Gas-Cooke „ „	„ — 15 „
Schwefelsaures Amoniaksalz Ztr.	„ 14 — „

In grösseren Quantitäten billiger.

Filia c. k. uprz. austr.
Zakładu kredytowego
dla handlu i przemysłu we Lwowie,
podaje do wiadomości, iż z upoważnienia
Banku angielsko-austrjackiego przyjmuje od 15. sierpnia do 15. września r. b. rozpisaną wpłatę w kwocie 60 franków
na kwity interymalne
WĘGIERSKIEJ KOLEI WSCHODNIEJ.
Pomieniona wpłata może być uiszczoną w złocie, albo też w notach wal. austr. po kursie wekslów płatnych na okaz w Paryżu z dnia poprzedzającego wpłatę. 2728 2—3



Ces. król. uprzywil.
MYDŁO TONEQUIN,
najwięcej doświadczony środek na upiększenie cery nowszego czasu i jedyny w obrębie toalety, wynaleziony przez Dr. A. Gornois chemika w Lugdunie.
Wyrabia się takowe z żywicy Tonequin, która na powierzchną skórę taki wywiera skutek, że nadaje jej wnet czerstwy i żywy kolor, dalej wnika takowa w gruczoły łuszczowe skóry, rozpuszcza i neutralizuje wszystkie na twarzy znajdujące się nieczystości przezco w krótkim czasie nikną znaki ospowe, pryszczyki, piegi, plamy na twarzy itd.
Balsamiczne pierwiastki mydła Tonequin działają na naczynie skóry, które o wiele łatwiej wsiąka jak glyceryna, pobudzają takowe do większej działalności, i sprawiają tem usunięcie wszelkich nieczystości i osadów, to jest tak widoczny skutek, którego z radością się spostrzega; gdyż po użyciu tego mydła w kilku dniach odmłodnieje skóra i staje się pięknie biała i delikatna. 2602 5—8
Cena flakoniku 1 złr. 50 ct. za wysyłkę przez pocztę dopłaca się 20 ct.
Skład główny we Lwowie w aptece pod srebrnym orłem Zygmunta Ruckera.

Wydawca i właściciel Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.